ROK XIV. Nr. 32 (3994) WILNO, wtorek 2-go lutego 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Losy Wszechnicy Batorowej

Zajścia na uniwersytetach polskich ,a więc i te, których widownią stała się nasza Wszechnica, miały bardzo szeroki zasięg i rozeszły się po kraju echem o brzmieniu ponurym. Jedni wołali o zwycięstwie, inni o klęsce, ale w istocie nie było tu zwycięzców i zwyciężonych. Przegrana była udziałem wszystkich, kto został wciągnięty do tej całej sprawy. Realnym rezultatem pozostały jedynie stracone miesiące pracy, niepewność jutra akademickiego i fermenty.

W niniejszym artykule, pisanym w głębokiej trosce o tradycje i ciągłość myśli Wskrzesiciela Uniwersytetu o dobro przyszłości pokolenia, które wstępuje w życie obywatelskie, nie chcę poruszać zdarzeń sprzed półtora miesiąca. Argumentów od starszego pokolenia nasłuchali się studenci aż nadto. Może za dużo było nawet artykułów i rozmów a za mało odwagi cywilnej i stanowczości w wypowiedzeniu się tego odłamu społeczeństwa, które metod stosowanych przez młodzież akademicką nie uznawało za właściwe i potępiało je.

Wszyscy wiemy jaki jest obecny stan rzeczy. Po ustąpieniu w ciężkich warunkach tak ofiarnego w swej pracy dla młodzieży i zasłużonego Rektora Jakowickiego, Rektorem został ponownie prof. Witold Staniewicz, który w latach 1933—36 umiał zapewnić Wszechnicy trzyletni spokojny okres nauki. Jako żołnierz Marszałka Piłsudskiego nie uchylił się prof. Staniewicz od tej ciężkiej odpowiedzialności, jaką go obarczyła teraz jednomyślna opinia uniwersytecka, w przeciągu tygodnia spełnił gorące pragnienia młodzieży, uzyskując otwarcie USB. i rozpoczynając wykłady.

Dziś jako Rektor stać musi na straży poszanowania praw wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Akademickiej. Obowiązuje Go też w całej rozciągłości oświadczenie min. Świętosławskiego, który na komisji sejmowej stwierdził, że wydanie rozporządzenia o rozsadzaniu studentów uważa za niemożliwe.

Niestety, dobrowolne porozumienie młodzieży w tej sprawie, z taką ofiarnością i dobrą wolą prowadzone przez Rektora Jakowickiego, nie dało pożądanych wyników. Władze akademickie zarządzenia co do zajmowania miejsc wydać nie mogą, zostawiając z całą dobrą wolą i życzliwością dla uczuć młodzieży, załatwienie faktyczne tej sprawy jej samej.

Jest to wysoce szlachetny i pełen życzliwości gest Rektora i Senatu. Na drodze nauki, której przewodnikami są profesorowie, pozostawiono młodzieży swobodę pójścia tą drogą szczerze, bez ubocznych celów, tylko w kierunku nauki, tylko dla nauki. Chcecie uczyć się? Nikt wam nie stawia przeszkód, błędy pójdą w zapomnienie, wszelkie ułatwienia, pomoc, życzliwość, wspomoże młodzież na tej drodze. Ale przeszkody, jakie w dziedzinie czysto psychicznej sama sobie wytwarza, nie mogą być brane pod uwagę przez władze akademickie, które mają za zadanie dawać naukę każdemu, kto wypełnił przepisy, pozwalające zasiadać na ławach uniwersyteckich bez różnicy narodowości.

Cała ta sprawa załatwiłaby się zwyczajowo, bez ekscesów, gdyby z jednej strony zachowano spokój, a z drugiej unikano prowokacyj. Zwyczajowo, może aż nadto zaistnieć taki modus prawicy i lewicy, ale narzucony gwałtem rozkaz, musi spotkać się z oporem, tym większym, że ma za sobą prawo.

Na froncie walki o byt i kulturę używać można wielu gatunków broni, pałka i pięść jest najmniej rycerskim orężem i najmniej skutecznym. Tysiące jest sposobów dania ujścia swej energii narodowej i chęci zdobywania placówek, terenów, stanowisk, miejsc dla siebie, swych rodaków, wykonywania słowem programu „Polska dla Polaków".

Wyścig pracy, kooperatywy, obejmowanie placówek na głuchej prowincji, kosztem ofiar z rozrywek i kariery, praca lepsza, tańsza, dokładniejsza, szybsza, zwiększenie energii, tworzenie punktów oparcia dla polskiego przemysłu, zakładanie spółek, oto jest program twórczy, realny i afirmacyjny. Niszczenie żydowskich placówek, bojkot sztuczny; wymagania wyjątkowych praw i uprzywilejowania na uczelniach, to jest program negatywny, niszczący walory życia społecznego, a nie dodający nic.

Trzeba żeby młodzież, a co więcej i ojcowie (i matki) tej młodzieży jasno przedstawili sytuację. W dniu, które idą, młodzież ma niejako w swych rękach wolną decyzję o losach swej uczelni, swej Almae Mater. Ma do wyboru: albo drogę nauki, albo drogę chaosu.

Należy dobrze, trzeźwo spoglądać na sytuację: Inne wszechnice weszły w fazę jako tako spokojnej nauki, czyż Wszechnica Batorowa ma pozostać gniazdem bezcelowych zaburzeń?

Czy wskutek tragicznych w swej małości w stosunku do ogromu szkody, tych hałasów, popychań się i wypychań, może nawet bójek i guzów, ma zaistnieć straszne w skutkach ponowne zawieszenie wykładów, a być może nawet zamknięcie do końca roku uczelni?

Stracony cały rok? Rozproszenie przeszło 3 tys. młodzieży po kraju, z fermentem niezadowolenia, bez zajęcia, z gniewem, który może się wyładować bardzo nieopatrznie?

Całe tłumy ubogiej młodzieży, pragnącej tylko uczyć się bez kłopotów, walk o miejsca, bez zawracania głowy wiecami i rezolucjami, pozostać ma na łasce losu bez zapomóg? Stracić stypendia? Opuszczenie Wilna przez cały szereg profesorów, bo przecież wielu nie zostanie w zamkniętym na czas nieograniczony Uniwersytecie?

Czy te wszystkie konsekwencje widzą ci, którzy chcą prowadzić dalej rozpoczętą walkę w tej postaci? Gdyby tak dalej postępowali, wzięli by na siebie bardzo ciężką i niezaszczytną odpowiedzialność wobec Państwa, narodu i potomności, zubożyli by kraj i siebie, bo przerwa w pracy w tym gorączkowym wyścigu, jaki nam narzuca współczesne tempo, jest klęską, którą trudno powetować.

Jeśli p. Rektor Staniewicz, poświęcając swój spokój profesora i ekonomisty, mającego szereg b. ważnych zadań w tej dziedzinie do spełnienia, wziął na siebie ciężki trud utrzymania spokoju na USB, jeśli ma za sobą trzyletni okres zaufania młodzieży **która wtedy pomogła mu ten spokój utrzymać**, niechże dziś w tak niebezpiecznej chwili młodzież polska i młodzież żydowska nie utrudnia Mu zadania. Niech zdobędą się na lojalny stosunek do swego Rektora.

Bo jeśli świat cały jest jedną wielką areną walki, to przynajmniej tam, gdzie się zdobywa wiedzę, tam, gdzie wszystkie siły nauce winny być poświęcone, tam nie może, nie powinno być miejsca na... bójki... o lewe, czy prawe ławki, choćby one były tylko symbolem dalszych walk ideowych.

Hel. Romer.

Życzenia Naczelnego Wodza dla Pana Prezydenta R. P.



1 bm. w godzinach południowych, przybył na Zamek Naczelny Wódz Marszałek Edward Śmigły Rydz, który złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej w imieniu własnym oraz całej Armii życzenia z okazji imienin Pana Prezydenta, przypadających w dniu 1 lutego.

Przesilenie rządowe w Japonii



Po nieudanej misji gen. Ugaki, który wskutek oporu armii złożył rezygnację z powierzonej mu przez cesarza misji uformowania gabinetu, cesarz Hirohito, idąc za radą ks. Saiondzi, powierzył misję utworzenia rządu gen Senjuro Hayaszi, b. min. wojny, który misji tej się podjął.

Desygnowany premier japoński, którego podobiznę reprodukujemy, jest typowym samurajem, posiadającym wszystkie zalety żołnierza japońskiego.

Odpowiedź min. Becka na interpelację posła Wielhorskiego

Min. Beck nadesłał na ręce Marszałka Sejmu pismo treści następującej:

Na interpelację posła Dr. Władysława Wielhorskiego w sprawie poniewierania godności narodu polskiego przez rząd litewski, przyjętą na 31 posiedzeniu Sejmu w dniu 15 grudnia z. r., udzielam następujących wyjaśnień:

Zgodnie z konstruktywnymi założeniami swej polityki zagranicznej, Rząd Polski dąży do usunięcia anormalnego stanu istniejącego pomiędzy Polską a Litwą, przez nawiązanie z tym państwem stosunków dyplomatycznych, bez których współżycie dwu sąsiadujących ze sobą państw jest nie do pomyślenia i narusza pokojową równowagę w stosunkach międzynarodowych.

Celem ułatwienia rządowi litewskiemu normalizacji stosunków z Polską, Rząd Polski nie omieszkał sprecyzować wobec Rządu Litewskiego, na przestrzeni ostatniego roku, swego zasadniczego stanowiska względem Republiki Litewskiej, jak również określić granice swej ustępliwości w sprawach, stanowiących przedmiot rozbieżnych poglądów między obu tymi rządami. Powyższe usiłowania Rządu Polskiego, podyktowane chęcią utrwalenia pokoju, w sferze zasięgu bezpośrednich zainteresowań Polski, nie znalazły jednakowoż pozytywnego oddźwięku u czynników rządzących Litwą, dla przyczyn nie dających się uzasadnić racją stanu Republiki Litewskiej.

W tym stanie rzeczy Rząd Polski uznał się zmuszonym cofnąć kredyt zaufania w pokojowe intencje Rządu Litewskiego, udzielany przez tak długie lata i dostosować swój stosunek do Republiki Litewskiej do metod postępowania, którymi państwo to kieruje się wobec Polski, układając go w sposób analogiczny, czyli restryktywny. Nie daje to oczywiście prawa Rządowi litewskiemu do stosowania wobec polskiej części ludności Litwy metod brutalnych, jakie ostatnio mogliśmy tam obserwować.

Narzucony Polsce stan rzeczy w stosunkach z Litwą nie zmienia jednak przekonania Rządu Polskiego o jego anormalności, ani też gotowości do oparcia wzajemnego stosunku Polski i Litwy na zasadach normalnego sąsiedzkiego współżycia, umożliwiającego poszukiwanie rozwiązań zagadnień interesujących każde z tych państw z osobna, w tej zaś liczbie również kwestii położenia ludności polskiej na Litwie, — w sposób odpowiadający obustronnym głębiej pojętym ich interesom.

W dniu Imienin P. Prezydenta R.P.

WARSZAWA (Pat) — 1 bm. jako w dniu imienin Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, na wszystkich gmachach rządowych, miejskich i domach prywatnych powiewały flagi państwowe. Na wystawach portrety Pana Prezydenta.

Na Zamku Królewskim wyłożono specjalną księgę, do której w ciągu dnia wpisywali się członkowie rządu z p. premierem gen. Sławoj-Składkowskim na czele, prezes NIK, podsekretarze stanu, prezesi sądów, senatorowie i posłowie, członkowie korpusu dyplomatycznego, przedstaw. władz wojskowych, przedstawiciele władz administracyjnych, urzędów państwowych, władz samorządowych, instytucyj i organizacyj społecznych.

Z całego kraju i z zagranicy nadchodzą na Zamek liczne depesze z życzeniami dla Dostojnego Solenizanta.

Ze wszystkich miejscowości kraju nadchodzą wiadomości o nabożeństwach, odprawionych w świątyniach różnych wyznań na intencję Pana Prezydenta Rzplitej. W nabożeństwach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i samorządowych organizacyj i instytucyj społecznych.

W oddziałach wojskowych oraz w związkach i stowarzyszeniach odbywały się w ciągu dnia uroczyste akademie.

Depesze z życzeniami

WARSZAWA (Pat) — Z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. prezes Rady Ministrów gen Sławoj-Składkowski wysłał następującą depeszę:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki w Spale.

Mam zaszczyt posłusznie prosić Pana Prezydenta, aby zechciał przyjąć z okazji Swych imienin od rządu Rzeczypospolitej i ode mnie oraz od całej administracji najszczersze życzenia wraz z wyrazami najgłębszej czci".

(—) Prezes Rady Ministrów
(—) Gen. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKI

P. marszałek Senatu Al. Prystor wysłał na ręce P. Prezydenta R. P. do Spały depeszę następującą:

„W imieniu Senatu RP. i własnym mam zaszczyt prosić Pana Prezydenta o przyjęcie najlepszych życzeń imieninowych wraz z wyrazami czci i oddania".

(—) ALEKSANDER PRYSTOR
Marszałek Senatu

P. marszałek Sejmu Stanisław Car wysłał do Pana Prezydenta R. P. do Spały depeszę treści następującej:

„W imieniu Sejmu RP i własnym mam zaszczyt złożyć Panu Prezydentowi w dniu Jego Imienin serdeczne życzenia najdonioślejszych osiągnięć dla dobra Narodu i Państwa oraz osobistego szczęścia".

(—) STANISŁAW CAR
Marszałek Sejmu

Nagły zgon wicewojewody białostockiego

KATOWICE (Pat) — Dziś nadeszła do Katowic wiadomość, iż ubiegłej nocy zmarł nagle w Marcinkowicach, pow. nowo-sądecki, wicewojewoda białostocki —Alfons Zgrzebniok, jeden z przewódców pierwszego i drugiego powstania śląskiego oraz b. główny komendant POW na Śląsku. Za zasługi około odzyskania niepodległości otrzymał odznaczenia. Zwłoki zmarłego sprowadzone będą do Rybnika, gdzie odbędzie się pogrzeb w dniu 5 lutego o godz. 10 rano.

Stracono 13-tu skazańców w Moskwie

PARYŻ (Pat). „L'Humanite" donosi, iż 13 skazanych na śmierć w procesie moskiewskim już stracono.

Wymordowali 50 proc. duchowieństwa

RZYM (Pat). „Osserwatore Romano" zamieszcza notatkę, w której stwierdza, że przed wybuchem wojny domowej duchowieństwo hiszpańskie liczyło 60 biskupów i arcybiskupów. 33.500 księży i 20.640 zakonników.

Ostatnio kolegium hiszpańskie w Rzymie opracowało statystykę, opartą na zgórą 200 listach biskupów i księży oraz na zeznaniach przybyłych do Rzymu 186 przedstawicieli hiszpańskiego duchowieństwa. Ze statystyki tej wynika, że na terenie całej Hiszpanii oddziały „czerwone" wymordowały 40—50 procent księży i 12 biskupów. W dziewięciu diecezjach liczba straconych księży sięga 60 proc., a w Malagze dochodzi do 90 proc. Według sprawozdań, otrzymanych z 23 diecezji, wynika, że zniszczeniu uległy niemal wszystkie kościoły. Danych, dotyczących zakonnic statystyka jeszcze nie zawiera.

Problem żydowski w Polsce ma podłoże ekonomiczne i społeczne a nie polityczne

Oświadczenie min. Becka

NOWY JORK (Pat). „New York Times" ogłasza wywiad przysłany telegraficznie przez swego korespondenta w Genewie z min. Beckiem.

W wywiadzie tym min. Beck oświadczył m. in.:

Polska nie jest antysemicka. Klucz problemu żydowskiego, to zagadnienie ekonomiczne i społeczne, a nie polityczne. Stałą zasadą polskiej polityki jest raczej zapobiegać, niż leczyć, raczej ukrócać namiętności, niż je później zwalczać. Minister Beck zwrócił uwagę na jedną z ostatnich deklaracyj premiera gen. Sławoj-Składkowskiego, złożoną w Sejmie, która zapewnia bezpieczeństwo wszystkim obywatelom bez różnicy wyznania.

Rząd polski nie podnosił zagadnienia emigracji na forum międzynarodowym w duchu antysemickim — oświadczył min. Beck. Problem emigracji, podniesiony przez Polskę na Zgromadzeniu Ligi we wrześniu, dotyczy tak samo Żydów jak i Polaków.

W dalszym ciągu wywiadu min. Beck obszernie omówił ewolucję gospodarczo—społeczną w Polsce, na której tle rozwinął się problem żydowski. Presja w kierunku realizacji zagadnienia emigracyjnego wypływa ze środowiska drobnych kupców-Żydów i drobnych rolników nie Żydów. Żydzi nie zawsze to rozumieli poddając się nerwowości.

Żydzi amerykańscy w fałszywym świetle przedstawili sytuację Żydów w Polsce

Dziennikarze polscy protestują

NOWY JORK (Pat) — Syndykat Dziennikarzy Polskich w Ameryce oddział nowojorski ,ogłosił w „New York Times" list otwarty do redaktora Margoszeca, przewodniczącego zjazdu żydowskiego, który odbył się wczoraj w Nowym Jorku.

List dziennikarzy polskich w Ameryce ma na celu zaprotestowanie przeciwko ostatnim publikacjom Margoszeca, przedstawiającym w fałszywym świetle sytuację Żydów w Polsce

List przedstawia przyczyny ciężkiego położenia gospodarczego Żydów w Polsce, podkreślając gorszą nie raz jeszcze nędzę chłopów polskich. List zaznacza, że ani Żydzi, ani chrześcijanie nie znaleźli dotychczas lepszego lekarstwa na tę sytuację, niż emigracja.

Podkreśliwszy energicznie postępowanie rządu przy tłumieniu ekscesów antyżydowskich, list stwierdza, że propozycje emigracyjne rządu polskiego są jedyną praktyczną próbą rozwiązania zagadnienia żydowskiego. Należy wziąć pod rozwagę te argumenty, a nie podniecać atmosferę tego rodzaju wystąpieniami, które utrudniają współpracę z Żydami nad znalezieniem sprawiedliwego rozwiązania całości zagadnienia.

Obrady nadzwycz. zjazdu żydowskiego nosiły już charakter pojednawczy

NOWY JORK (Pat) — Wczoraj odbył się nadzwyczajny zjazd żydowski w hotelu Commodore, celem omówienia sytuacji Żydów w Polsce. Zjazdowi przewodniczył red. Margoszec, który poświęcił przeszło godzinne przemówienie analizie listu otwartego Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Nowym Jorku. Przemówienie swe mówca zakończył omówieniem pokrótce stosunków, panujących w Polsce.

Następnie odczytano dłuższy referat, uchwalony jednomyślnie pod koniec zebrania i oskarżający rząd polski z powodu sytuacji Żydów w Polsce.

Z kolei rabin Wise wygłosił obszerne przemówienie, którego pierwszą część poświęcił znów listowi otwartemu dziennikarzy polskich, po czym przeszdł do obszernego omówienia ostatniej mowy Becka, wygłoszonej w Sejmie.

Podkreślić należy, iż atmosfera na zebraniu była o wiele spokojniejsza, niż bywało dotychczas. W przemówieniach mówców dał się zauważyć wyraźny ton pojednawczy wobec Polski, który sformułował nawet przewodniczący kongresu mówiąc: nie palimy mostów, niech rząd polski zrobi pierwszy krok, a my zaraz rękę wyciągniemy.

Wstęp na zebranie możliwy był tylko na podstawie specjalnych biletów, których odmówiono socjalistom, komunistom i rewizjonistom. Zebranie miało charakter typowych obrad centrum kongresu żydowskiego. Jewish Committee był nieobecny.

Min. Grabowski we Lwowie

LWÓW (Pat) — Dziś rano przybył do Lwowa p. minister Sprawiedliwości — Grabowski w towarzystwie dyrektora biura personalnego min. sprawiedliwości — p. Siewierskiego. P. min. Grabowski przeprowadzi we Lwowie lustrację tutejszego sądownictwa.

70 000 osób opuściło Madryt w ciągu 10 dni

MADRYT (Pat). W ciągu ostatnich 10 dni, wedle oficjalnych danych, dzięki wysiłkom komitetu ewakuacyjnego, opuściło Madryt przeszło 70.000 osób.

Nowa jednostka polskiej marynarki wojennej



Zdjęcie polskiego kontrtorpedowca „Grom", spuszczonego przed paroma miesiącami na wodę w dokach angielskich. Kontrtorpedowiec „Grom" po ostatecznym wykończeniu, znajduje się obecnie w porcie Southompton.

Ś. P.
STANISŁAW WIŚCICKI
zmarł w dniu 31 stycznia 1937 r. na Łotwie w maj. Wygoda powiatu dyneburskiego w wieku lat 65.
Pogrzeb odbędzie się dziś o g. 15-ej na cmentarzu miejscowym.
O tej bolesnej stracie zawiadamiają
DZIECI I WNUKI

Ś. ✝ P.
Dr. LUDWIKA WOYCZYŃSKA
członek Zarządu Patronatu Więziennego w Wilnie
zmarła dnia 30 stycznia 1937 roku.
O tej bolesnej stracie zawiadamia
Zarząd Patronatu Wieziennego w Wilnie

WIESCI Z NADBAŁTYKI

LITWA

— LITWINI ZNÓW POMINIĘCI W WYBORACH DO PREZYDIUM SEJMIKU KŁAJPEDZKIEGO. Jak już podawaliśmy, w ub. poniedziałek odbyło się pierwsze w tym roku posiedzenie Sejmiku Kłajpedzkiego, na którym obrano nowe prezydium. Wniosek frakcji litewskiej o pozostawienie jej miejsca wiceprezsa Sejmiku został odrzucony. Frakcja litewska domagała się przyjęcia jej przedstawicieli do 3 komisyj, do których obecnie Litwini nie wchodzą. Sprawa ta została przekazana prezydium, które rozważy ją do następnego posiedzenia.

— SPRAWA O BOJKOT WYBORÓW SEJMOWYCH. W grudniu ub. r. Izba Apelacyjna skazała niejakiego Fr. Aukszlikalnisa z Pren na 1 i pół roku więzienia za rozpowszechnianie ulotek, nawołujących do bojkotu wyborów sejmowych. Jednakże Trybunał Najwyższy skasował ten wyrok i przekazał tą sprawę Izbie do ponownego rozpatrzenia.

— SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU. — W Kownie na rogu ul. Kanta i al. Wolności pod koła wozu wiozącego lód z niewyjaśnionych przyczyn trafiła pewna staruszka. Wszyscy sądzili, że nogi jej zostały złamane, jak się jednak okazało, jedna noga była rzeczywiście złamana, lecz na szczęście była to noga drewniana.

— SPŁONĄŁ MŁYN WODNY w Barbarypolu koło Janowa. Pastwą ognia padły dwa budynki oraz stodoła z sianem. Młyn nie był ubezpieczony. Straty wynoszą ok. 25.000 litów.

FINLANDJA

— TAJNA KOMUNISTYCZNA RADIOSTACJA. W związku z aresztowaniem pewnego cudzoziemca, który założył we wschodniej Finlandii tajną stację nadawczą, donoszą obecnie, iż aresztowanym jest obywatel estoński Karol Teiman vel Andersson. Założył on krótkofalową stację nadawczą w mieszkaniu pewnego komunisty fińskiego i nadawał informacje wywiadowcze do Rosji Sowieckiej.

Spotkanie Hitlera z Blumem

proponuje przedstawiciel kombatantów francuskich

PARYŻ (Pat) — W ubiegłym tygodniu przebywał w Paryżu prezes tow. niemiecko-francuskiego w Berlinie p. von Arnim w towarzystwie prezesa niemieckich b. kombatantów ks. Saxen-Koburg Gotha.

Goście niemieccy w czasie swego pobytu w Paryżu mieli sposobność przeprowadzenia wymiany poglądów z przedstawicielami francuskich b. kombatantów i członkami komitetu francusko-niemieckiego.

W związku z tym, jeden członek zarządu komitetu francusko-niemieckiego Maurycy Randoux, który w roku 1934 wraz z Pichotem, prezesem unii federalnej b. kombatantów odbył dłuższą rozmowę z kanclerzem Hitlerem, zamieszcza na łamach „Le Journal" artykuł, w którym oświadcza, iż niektórzy kompetentni kierownicy wielkich ugrupowań b. kombatantów pragnęliby, aby wkrótce nastąpiło spotkanie między szefem rządu francuskiego a kanclerzem Hitlerem. Spodziewają się, że tego rodzaju bezpośrednia rozmowa mogłaby przynieść o wiele większe rezultaty, niż wymiana poglądów przez mowy i w drodze dyplomatycznej.

P. Randoux wyraża przekonanie, iż należałoby rozważyć, czy nie da się dojść do porozumienia co do zachowania pokoju w Europie i czy nie da się wyobrazić „drogi do Genewy" z uprzednim zatrzymaniem się w Berlinie.

38-ma Loteria Państwowa

Co jest korzystniejsze dla graczy loteryjnych: czy zwiększenie wartości poszczególnych wygranych — oczywiście kosztem ich ilości, czy też, przeciwnie, podzielenie większych wygranych i wzmożenie w ten sposób ich liczby?

Rozstrzygnąć to pytanie w sposób któryby zadowolił wszystkich graczy, jest rzeczą niemożliwą, gdyż zdania pod tym względem są bardzo podzielone. Można jednak ułożyć plan tak, by znalazły w nim swój wyraz rozmaite poglądy i, pozostawiając najatrakcyjniejsze wielkie wygrane, poświęcić pozostałe w celu zwiększenia liczby średnich wygranych.

Na drogę tę weszła już Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej dawniej, kasując wszystkie wygrane ponad sto tysięcy złotych, z wyjątkiem miliona, w klasie czwartej, a następnie ograniczając w tejże klasie ilość wygranych po sto tysięcy złotych i wprowadzając nowy typ po siedemdziesiąt pięć tysięcy. Dzięki temu oraz innym posunięciom zamiast poprzednich czterech wygranych stutysięcznych, osiągnięto możność utworzenia trzech wygranych po sto i czterech po siedemdziesiąt pięć tysięcy —razem więc siedem wygranych większych, nie licząc miliona oraz normalnej ilości średnich wygranych.

W rozpoczynającej się trzydziestej ósmej Loterii posunięto się jeszcze o krok dalej. Pozostawiono mianowicie w każdej z pierwszych trzech klas tylko po jednej stutysięcznej wygranej, klasie czwartej zaś — dwie skasowano zupełnie normalne wygrane po dwadzieścia tysięcy złotych, pozostawiając je jedynie w postaci t. zw. wygranych dziennych w ilości odpowiadającej liczbie ciągnienia. Wprowadzono natomiast nowy typ wygranych po piętnaście tysięcy oraz po trzydzieści i siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Te ostatnie dwie wygrane figurują w planie dla drugiej, trzeciej i czwartej klasy.

Co się tyczy wygranych dziennych, to obecnie istnieć ich będą dwa typy — jeden w wysokości, jak to już wspomnieliśmy dwudziestu tysięcy, drugi zaś — pięciu tysięcy złotych. — Przyznawane one będą w sposób następujący: w każdym dniu ciągnienia którejkolwiek z klas, z wyjątkiem ostatniego dnia ciągnienia każdej z tych klas, na pierwszy zwitek z numerem wyciągniętym z koła, przypadnie wygrana dzienna w wysokości 5 tysięcy złotych, przy losowaniu więc tego numeru zwitek z wygraną nie będzie wyciągany z koła z wygranymi. We wszystkich klasach po wylosowaniu wszystkich wygranych każdego dnia wylosowany będzie jeden zwitek z numerem, na który przypadnie dzienna wygrana w wysokości 20 tysięcy złotych.

Wspomnimy jeszcze o powiększeniu ilości dni ciągnienia o jeden w każdej klasie, dzięki czemu kończyć się one będą codziennie wcześniej. Z tej inowacji najbardziej zadowolona będzie prasa codzienna, gdyż ułatwi to jej publikowanie pełnych nieurzędowych tabel. Kogo interesuje szczegółowy plan, przepisy i regulamin gry trzydziestej ósmej Loterii Państwowej ten zaznajomić się z nimi w każdej kolekturze. Te ostatnie obowiązane są okazywać właściwe druki wszystkim, którzy tego zażądają, nie tylko swoim klijentom.

Ogólne zasady gry loteryjnej nie uległy zresztą żadnym zmianom, zwłaszcza, że szereg reform, wprowadzanych stopniowo, począwszy od 26-ej Loterii wykazuje stale swą żywotność i celowość.

Nagroda literacka „Wiadomości Literackich"

WARSZAWA (Pat) — Podczas dorocznego obiadu „Wiadomości literackich" ,po których przyznawano nagrody tego pisma za najwybitniejszą książkę ub. roku, jury przyznało nagrodę tę w wysokości 2 tys. złotych książce pt. „Pamiętniki chłopów" seria 2, wydanej przez Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Obrońca Hauptmana postradał zmysły

— NOWY YORK. (Pat). Edward Reilly obrońca Hauptmanna, skazanego za porwanie syna pułk. Lindbergha, umieszczony został w dniu wczorajszym w zakładzie dla umysłowo chorych w Brocklynie. Od czasu stracenia swego klienta, Reilly zdradzał coraz większą neurastenię, aż wreszcie wczoraj dostał ataku szału.

Pociąg rozbił kulig

4-ch zabitych

KATOWICE (Pat) — **W niedzielę późnym wieczorem wydarzyła się koło Mikołowa na przejeździe kolejowym straszna katastrofa.**

O godz. 21.55 pociąg osobowy, idący z Mikołowa do Katowic najechał na przejeździe kolejowym na sanki, w których jechało kuligiem z Mikołowa do Kochłowic 8 młodych mężczyzn. W następstwie zderzenia **sanki zostały kompletnie rozbite a 4 pasażerów zginęło** ko z Kochłowic, Tomasz Manka, Józef Kasrów zginęło na miejscu. Są to: Piotr Holeczperczyk i Tomasz Wilk. Manka i Wilk wleczeni byli przez lokomotywę na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Czterej inni pasażerowie wyszli z katastrofy z nieznacznymi obrażeniami.

Wypadek spowodowany został wskutek niezamknięcia zapory.

Na miejsce katastrofy przybyły władze sądowo-śledcze. Z polecenia prokuratora zatrzymano dróżnika przejazdowego Tomasza Drapałę.

Ś. ✝ P.
STANISŁAW WIŚCICKI

Licznych wilnian związanych rozmaitymi węzłami z Inflantami obiegła wczoraj żałobna wieść: Stanisław Wiścicki nie żyje.

Któż na Inflantach nie znał p. Wiścickiego, bez udziału którego nie obyła się żadna większa polska impreza w pow. dyneburskim? Kto z Polaków zamieszkujących w Inflantach, lub przygodnie tam będących, nie był gościem w Wygodzie? Kto z licznego sąsiedztwa polskiego w chwilach ciężkich nie zwracał się do Niego po pomoc, po otuchę? Kto odszedł z pustymi rękami?

Ś. p. Stanisław Wiścicki, urodzony w roku 1842, całe swe życie spędził w twardej służbie polskiemu stanowi posiadania na Inflantach. Nie opuścił domu i sąsiedztwa, nawet, wówczas, gdy przychodzili bolszewicy, gdy groziła mu kula w łeb. Nie ustąpił i wówczas, gdy odradzający się nacjonalizm łotewski narażał na codzienne dotkliwe ukłucia cały element niełotewski, a w pierwszym rzędzie Polaków. Wielu wyjechało podczas tych wydarzeń, On trwał. W latach 1920—21 jako współorganizator polskiej szkoły w pobliskich Jawdziemach był narażony na dotkliwe szykany. Zniósł i to z niezmiennym optymizmem i wiarą w lepsze jutro. Nie wyjechał z Łotwy, gdy dzieci Jego zainstalowały się w Polsce i skłaniały ojca do przyjazdu tu choćby na krótki tylko wypoczynek. Nie mógł zostawić swej ziemi, czuł się tam potrzebny. Trwał jak polski słup granitowy.

Osierociał obecnie gościnny dom na Inflanach, z którego promieniowały inicjatywa, optymizm, hart i wiara w przyszłość. Polski stan posiadania na Łotwie zubożał o jeszcze jedną jednostkę. Jakże dotkliwa jest ta strata!

W. K.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim Krewnym, Kolegom i Znajomym zmarłego
Ś. P.
Downarowicza Bolesława
za okazane współczucie w tak smutnej dla nas chwili i wzięcie udziału w pogrzebie serdeczne „Bóg zapłać" składają
Żona i dzieci

Z GRODU LUBARTA

Łuck, w styczniu.

Łuck, sławna niegdyś stolica ks. Lubarta, należy do tych nielicznych miast Ziem Wschodnich, które wykazać się mogą stosunkowo silną jak na obecne czasy dynamiką rozwojową. Łuck dawniejszy, przedwojenny i Łuck dzisiejszy — to dwa różne pojęcia pod tą samą nazwą. O tym dawnym Łucku istnieje popularne niegdyś na Wołyniu, jakże charakterystyczne a zarazem trafne dla owych czasów ukraińskie przysłowie: „W Łućku — wse ne po ludsku: kruhom — woda, aw seredyni — bida". W stosunku do teraźniejszego Łucka przysłowie to, przede wszystkim w swej pierwszej części, jest już anachronizmem: nie straciła na aktualności chyba tylko ta druga część — „bida". Lecz kiedy i gdzie tej „biedy" nie było lub nie ma? I w Łucku, jak dawniej, tak i teraz znajdziemy jej pod dostatkiem — wystarczy zajrzeć na peryferie miasta — na Wolkę, Jarowicę, Krasne lub Hnidawę, nie mniej jak i na pełne egzotyzmu żydowszczyznę i karaimszczyznę; nie brak jej zresztą i w śródmieściu. Natomiast taka zdawało by się trwała cecha, jak „kruhom woda" — należy już do przeszłości. Do niedawna istotnie wody Styru i jego dopływu Głuszca dookoła omywały starożytną część miasta, tworząc wyspę. Nic też dziwnego, że przed bez mała 6 wiekami Lubart, syn Gedymina, książe łucki, miejsce to, jako obronne wybrał dla wzniesienia potężnego zamku, majestatyczne ruiny którego do dziś jeszcze przypominają o dawnej świetności Łucka, podobnie jak położona tuż koło zamku katedra, a dalej starożytna synagoga, karaimska kenessa, ruiny kościoła ormiańskiego, 2 cerkwie prawosławne, wybudowana na miejscu kościoła karmelickiego kircha luterańska, oraz takie zabytki, jak mury po-dominikańskie, po-brygidzkie i in. Dziś nie jest to już wyspa, obwałowana Styru, osuszenie rozległych łąk nadstyrzańskich, a raczej trudno dostępnych mokradeł, odprowadzenie wód Głuszca — wszystko to za pomocą sięgających ponad milion zł. inwestycyj zmieniło całkowicie stan rzeczy. Most bazyljański, łączący wyspę z resztą miasta wznosi się nad suchym już korytem Głuszca, na miejscu zaś mokradeł—uprawne łąki, w przyszłości zapewne rozległy park, względnie nowa dzielnica miasta, o ile budownictwo okaże się możliwe. Nad wykonaniem tych melioracyj niejednokrotnie zastanawiano się jeszcze przed wojną; nie ruszono jednak sprawy ani na krok.

Rok rocznie na wiosnę wody Styru zalewały nadbrzeżne łąki, tworząc olbrzymie jak okiem sięgnąć jezioro.

Obecnie obwałowanie lewego brzegu Styru chroni od zalewu przynajmniej podmiejskie tereny.

Równolegle z tymi pracami idzie intensywna rozbudowa miasta. Powstała na dawnym polu obozowym nowa dzielnica — kolonia urzędnicza. Obok — monumentalny gmach b. Okręgowego Urzędu Ziemskiego; dalej — gimnazjum PMS., gimnazjum państwowe. Poza tym — gmach oddziału Banku Rolnego, Banku Polskiego, poczta, gmach PZUW. — że wymienimy tylko najważniejsze objekty. Budownictwo prywatne również czyni nie małe postępy. Nic dziwnego. Gdy Łuck stał się stolicą województwa, kwestia mieszkaniowa wystąpiła na porządek dzienny w całej swej ostrości. Brak mieszkań dla urzędników, brak lokalj dla urzędów w pierwszych latach po wojnie silnie dał się we znaki. Obecnie najpilniejsze potrzeby w tej dziedzinie wydają się być zaspokojone; niezależnie od tego w każdym sezonie panuje ożywiony ruch budowlany. Miasto przybiera coraz bardziej wygląd nowoczesny: posiada nawet spory odcinek gładkiej jezdni w centrum miasta, chodniki uporządkowane, a bruków z łupanego kamienia pozazdrościć mogłoby Wilno. Jeżeli dodamy do tego zwiększaną z każdym rokiem sieć kanalizacyjną to otrzymamy wcale pokaźną pozycję osiągnięć na polu rozbudowy miasta, idącej w parze z silnym wzrostem liczby ludności, przewyższającym znacznie przyrost naturalny. Tak więc gdy w 1921 r. Łuck liczył 21 tys. mieszkańców (w tym 22 procent Polaków, 7% Ukraińców, 66 proc. Żydów), to w 1931 r. liczba mieszkańców wzrosła do 35,5 tys. (prawie o 70 proc.), przy czym nastąpiły przesunięcia w składzie narodowościowym: Polacy — 31,8 proc., Ukraińcy — 9,3 proc., Żydzi — 48,6 procent. Jeżeli dodać przyrost z lat ostatnich, to liczba ludności będzie obecnie niewątpliwie dwukrotnie wyższa, niż w 1921 r. Zjawisko to nie da się wytłumaczyć wyłącznie rolą Łucka jako ośrodka administracyjnego. Dogodne warunki komunikacyjne — szosy w kierunku Kowla, Równego i Dubna, linie kolejowe, zwłaszcza nowa Łuck — Stojanów — stwarzają z Łucka również ważny ośrodek życia gospodarczego, obejmujący zasięgiem swych wpływów znaczną część środkowego i południowego Wołynia. A przecież Wołyń, pomijając część północną, czyli Polesie wołyńskie, to jeden z naszych głównych spichlerzy. Stąd silnym strumieniem płynie zboże na rynki krajowe i za granicę. Dociera w dużych ilościach i do Wilna, zwłaszcza znakomita pszenica wołyńska (głównie z Łucka) i pierwszorzędna mąka pszenna (głównie z Równego i Zdołbunowa). Jak wykazał w swej pracy inż. S. Perzanowski *) do Wilna i N.-Wilejki sprowadzono z Wołynia w l. 1924—1933 następujące ilości zbóż: pszenicy — 6.000 ton, żyta — 17.770 ton, jęczmienia — 5.000 ton, owsa — 9.300 ton, mąki zbożowej — 46.100 ton. Liczby te stanowią przeszło 25 procent ogólnej ilości spożytych w tym okresie w Wilnie i Nowej Wilejce zbóż chlebowych i uwypuklają wyraźnie rolę Wołynia w aprowidowaniu Wilna.

Lecz nie tylko produkcja zbóż charakteryzuje rolnictwo Wołynia. Żyzne czarnoziemy wołyńskie oraz odpowiednie warunki klimatyczne sprzyjają uprawie buraka cukrowego, chmielu i sadownictwu. Czynne są 4 cukrownie, przy czym ponad 50 procent kontyngentu dostawy buraków cukrowych otrzymują drobne gospodarstwa. O nasileniu hodowli świadczy chociażby uruchomienie w Dubnie największej w Polsce przetwórni mięsnej „Oracon — Export". Mówiąc o bogactwach Wołynia, wspomnieć też należy o lasach wołyńskich, dostarczających m. innymi duże ilości wysoko wartościowej dębiny.

Nad podniesieniem stopnia wykorzystania naturalnych możliwości przez rolnictwo wołyńskie pracuje od już z górą 3 lat Wołyńska Izba Rolnicza, kierowana w tym okresie organizacyjnym wytrawną ręką p. prezesa Krzyżanowskiego. Rozwijając swe prace w oparciu o dobrowolne organizacje rolnicze, Izba Rolnicza zapisać może na swe dobro poważne pozycje, osiągnięte w stosunkowo krótkim czasie we wszystkich niemal dziedzinach życia rolniczego. Do kontynuowania tych prac Rada Woł. Izby Rol. na posiedzeniu w dniu 11 bm. wyłoniła nowy zarząd w osobach pp. Czarnockiego, Chanenko, Knysza, Suchorzewskiego, Karlikowskiego, Gąsiora i Baszacha, którzy z pośród siebie wybrali na prezesa Izby p. posła Suchorzewskiego, a na wice-prezesa p. Karlikowskiego. W warunkach zaznaczającej się poprawy sytuacji w rolnictwie tym wdzięczniejsze pole do pracy zarysowuje się przed samorządem rolniczym.

Wilno i Wołyń wespół z Nowogródkiem i Brześciem łączy się słusznie w jedną grupę wojew. wschodnich na podstawie geograficznego położenia. Niemniej ważną jest również więź historyczna, zadzierzgnięta na przestrzeni wieków, która tę łączność pogłębia i dzięki której wszelkie przejawy życia społeczno — gospodarczego tych terenów wzbudzać muszą wzajemne zainteresowanie.

Stop.

*) Inż. S. Perzanowski. Wilno, jako rynek zbytu ziemiopłodów. Wilno, 1935. Prace Zakładu Ekonomji Rol. U. S. B.

Echa słów

Nie zapominać o tle przemówień — Mowa jest pokojowa, mowa jest agresywna — Sprzeczne oceny i wnioski

Ostatnia mowa Hitlera wywołała duży rezonans w prasie. Chwila bowiem, w której mowa została wygłoszona nie jest błaha. Jak pisze „Goniec Warszawski":

Gdy się czyta i rozważa słowa i zdania mowy sobotniej kanclerza Hitlera, trzeba pamiętać, że wygłoszona ona została w momencie, gdy dyplomatyczna gra między Londynem, Paryżem, Rzymem i Berlinem o nowy porządek w Europie i świecie jest w całej pełni. Przy tym Londyn i Paryż bronią starego porządku i nie mają ochoty ze swoich pozycyj ustąpić, gdy Berlin i Rzym, oparte o silne armie i zachęcone dotychczasowym powodzeniem, wyciągają ręce po nowe zdobycze.

Ocena przemówienia nie jest w całej prasie polskiej jednakowa. „Kurjer Polski" pisze:

— Mowa ta jest więc niewątpliwie mową pokojową — i tak ją też charakteryzuje prasa angielska — mimo to, że kanclerz Hitler nie dał w niej właściwie żadnej konkretnej odpowiedzi na szereg propozycyj, wysuwanych ostatnio pod adresem Niemiec przez mocarstwa zachodnie. Po jego mowie stało się rzeczą jasną, iż Niemcy nie wyrzekną się planu swych zbrojeń za żadne przywileje gospodarcze (jak to sugerowano we Francji), że nie zrezygnują nigdy ze swych pretensyj kolonjalnych, że nie zdecydują się na współpracę z Ligą Narodów tak długo, dopóki zasiadają w niej Sowiety i tak długo, dopóki Liga nie będzie zreorganizowana. To a-limine odrzucenie wszystkich niemal sugestyj, jakie od dłuższego czasu „wiszą w powietrzu Europy", czemu towarzyszy przy tym dość ostra polemika z reprezentacją przede wszystkim państw z demokratyczno - liberalnym poglądem na świat, nie przyczyni się do wyjaśnienia ogólnej sytuacji europejskiej, ani nie wytworzy zbyt przyjaznej atmosfery, w której mogłyby przyjść do skutku jakieś konkretne porozumienia. To też mowa nie wywołała i wywołać nie mogła zbytniego entuzjazmu, ani w Londynie, ani w Paryżu. Kanclerz Hitler parokrotnie podkreślił wprawdzie i to zapewne najzupełniej szczerze — głęboką swoją „pokojowość", jednocześnie jednak nie wskazał najdrobniejszej dróżki, po której polityka europejska toczyćby się mogła w kierunku jakiegoś konkretnego porozumienia. Chyba jedynie pełne umiaru słowa charakteryzujące sytuację w Hiszpanii stanowić by mogły w ogólnym obrazie cokolwiek konkretniejszą i wyraźniejszą przesłankę.

Odmiennie ocenia przemówienie Kanclerza „Polonia":

A więc kanclerz Rzeszy zaprzeczył przede wszystkim, jakoby Niemcy chciały się odgrodzić od reszty świata i opowiedział się za międzynarodową współpracą gospodarczą. W dziedzinie politycznej natomiast Hitler wyraźnie wyłączył z rozwiązania europejskiego Rosję Sowiecką i utrzymał podział Europy na dwa obozy, przy czym do własnego zaliczył Niemcy, Włochy i... Polskę. W dziedzinie zbrojeń zastrzegł sobie swobodę, wysunął rozszerzenia kolonialne i żądanie swobody rozwoju mniejszości narodowych... poza granicami Niemiec (w odpowiedzi na zastrzeżenia Edena co do mieszania się w sprawy wewnętrzne innych państw). Poza tym kanclerz Rzeszy wskazał na szereg zawartych przez Niemcy umów dwustronnych.

Są to niewątpliwie odpowiedzi negatywne, których cel jest zupełnie wyraźny: rozbicie systemu sojuszów i układów francuskich. Ale tym razem nie ma już wyraźnego rozróżnienia pomiędzy zachodnią i wschodnią strefą bezpieczeństwa i — z wyłączeniem potępienia systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Nie ma dalej ataków na Ligę Narodów, jest natomiast mowa o ogólnej pacyfikacji na gruncie równouprawnienia wszystkich narodów. Czuje się w tym wszystkim niewątpliwie nacisk rosnących trudności gospodarczych, który sprawia, że Hitler nie chce zamykać sobie wszystkich drzwi i pozostawia otwartą drogę do dyskusji.

A jeszcze ostrzej pisze „Goniec":

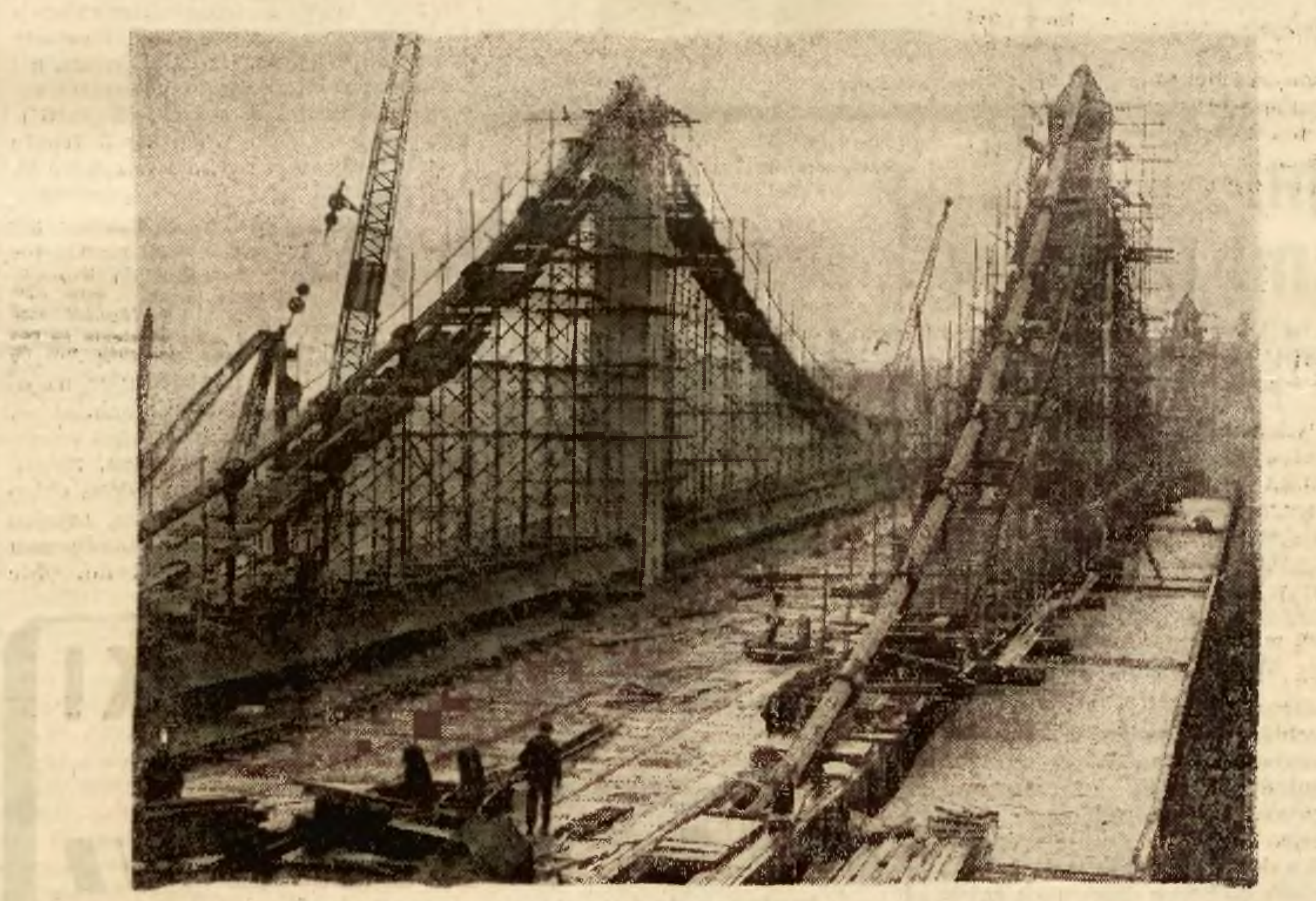
To też mowa kanclerza Hitlera choć pełna słów pokojowych, jest właściwie agresywna, zapowiadająca walkę Niemiec o nowy, niemiecki porządek w Europie i w świecie. Odrzuca ona propozycje ograniczenia zbrojeń, zbiorowego bezpieczeństwa w Europie, wyklucza Rosję sowiecką z rozmów, głosi krucjatę przeciw bolszewizmowi, domaga się zwrotu kolonij, i szczyci się rezultatami swojej dyplomacji w Tokio i Rzymie a nawet w Warszawie, Wiedniu, Belgradzie i t. d.

— Możemy sobie dać radę bez was, choć nie odrzucamy rozmów na temat nowego porządku w świecie. Ale od swoich warunków nie odstąpimy.

Jak każde przemówienie, tak i to nie jest właściwie ani pokojowe, ani wojenne. Wojna nie zaczyna się od słów. Gdy mówi się głośno o sile, chodzi zwykle nie o wojnę, lecz o szachowanie przeciwnika... słowem, nie karabinem.

Ost.

Nowy most w Londynie



Obecnie wykańcza się nowy most nad Tamizą, którego zdjęcie powyżej reprodukujemy. Otwarcie go nastąpi za jakieś pół roku. Na prawo widzimy wyraźnie przedzielone miejsce dla pieszych.

Teatr na Pohulance

Tajemnica lekarska

Sztuka w trzech aktach (5 odsłonach) Wł. Fodora. Przekład Wł. Krzemińskiego, reżyseria Wł. Czengerego, dekoracje W. Makojnika

Fodor jest znanym specjalistą od t. zw. „poruszania tematów". Typowy dostawca teatralny dla ustabilizowanego mieszczaństwa. Nie wielkie sensacje, nie ociekające krwią reportaże (który to gatunek, obliczony głównie na rozkładającą się burżuazję od pewnego czasu wyraźnie traci na giełdzie), nie wrzask. — W najlepszym wypadku trochę krzyku, czasem jakiś strzał przed, czy za lustrem, jeszcze lepiej płacz nieszczęśliwej kobiety, z tym że „nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło". Operuje się tu na gruncie codziennej rzeczywistości i dobry zmysł obserwatorski jest głównym atutem. Plus dowcip. — Przyjemnie jest na sali, gdy znakomity profesor medycyny głosi te same prawdy lecznicze, które przed chwilą zalecał stary biuralista, jako niezawodną receptę odziedziczoną po babce. I tak dalej. W sumie daje to trochę nowinek, trochę zręcznych sytuacyj, trochę nieobowiązujących wzruszeń i miłej wesołości. W sam raz recepta na spędzenie wieczoru. Tak było w „Maturze", tak jest i w „Tajemnicy lekarskiej". Gdyby w repertuarze składającym się na ów sławetny „codzienny chleb" nie było pozycyj gorszych, (np. Kiedrzyński...), recenzent mógłby uwierzyć, że przyjdą jeszcze dobre czasy i dla prawdziwej sztuki, a publiczność przyzwyczaiłaby się chodzić do teatru na każdą z reguły sztukę.

„Tajemnica lekarska" o tyle nie nadaje do rozważania „problemu", że wypadek w niej przedstawiony jest właściwie czymś niecodziennym, nie — statystycznym. Wiele wprawdzie jest lekarek przepracowanych, ale nie w każdej kocha się profesor kusząc ją widokami wielkiej kariery. On to, profesor, rozbija ognisko domowe dr. Anny Delbruck. On jest głównym, choć zakonspirowanym motorem sztuki. Odciąga Annę od męża i domu, opycha ją dodatkowymi zajęciami, podnieca w młodej kobiecie ambicje zawodowe. Stwarza takie warunki, aby czas i okoliczności pracowały dla niego. A przecie sam nie jest stary, zna swoje atuty, mówi o sobie: „lew raz tylko zrywa się do skoku" — jest więc krótko mówiąc, lepszym graczem życiowym. Wszyscy inni, nie wyłączając męża Anny — artysty malarza, są prostolinijnymi mieszczuchami i ulegają okolicznościom biernie, nieświadomie. Stąd się bierze romans Andrzeja, ciąża Marty, w końcu rozwód, który przetasuje karty. Marta pobierze się z Andrzejem, a jej siostra, dr. Anna, *udając* miłość do profesora, jako motyw rozwodu nie zdaje sobie nawet sprawy jak blisko jest prawdy. Z wszystkimi swymi aspiracjami i wzniosłą retoryną jest to tylko mała kurka, zahypnotyzowana przez fascynującego węża.

Autor jednak nie oszczędza i profesora. Scena wyznania miłości staje się majstersztykiem dyskretnego komizmu, gdyż, jak wszystko w tej sztuce, ma służyć głównie dla popisu zręczności scenicznej mości Fodora. Takich „sposobów" mamy tam więcej. Czytelnicy zechcą łaskawie sami skontrolować jaką rolę konstrukcyjno-komiczną mają pacjenci doktorki, a jeśli chodzi o rzeczy martwe — parawan w klinice i ów kapitalny sweterek Marty.

Zagrano sztukę bez zarzutu. Dekorator, reżyser i aktorzy zrobili wszystko co trzeba. Żadnych luk, żadnych niedociągnięć. (Może jedynie scenę finałową z badaniem lekarskim można by skreślić, gdyż wartość efektu jest zbyt nikła wobec faktu, że właściwy finał już przed chwilą nastąpił?). Aktorzy grają b. równo, w dobrym wyrazistym, choć kameralnym stylu. — Niedźwiedzka i Ściborowa jako siostry, Staszewski jako trzeci w tym trójkącie, wreszcie Szymański jako demoniczny profesor (godny uznania monolog miłosny w klinice!) nie forsując się wydobyli z tekstu wszystko co się dało. Masłowska, Skorukówna, Borowski, a zwłaszcza Dzwonkowski stworzyli kolorowe epizody. Parę słów uznania należy się reżyserowi za wykorzystywanie Zastrzeżyńskiej, która przecie w „Maturze" była znacznie lepsza od swej poprzedniczki, a i tym razem zagrała swą Zosię z temperamentem „z prawdziwego zdarzenia".

Teatr Lutnia

Występy „Baletu Wiedeńskiego"

Mini Klein — Mosbach

Żałowałem bardzo, że spóźniona pora nie pozwalała na umieszczenie recenzji bezpośrednio po spektaklu. Ostrzegłbym przynajmniej w ten sposób czytelników przed niepotrzebną stratą pieniędzy i nocy.

Jakim sposobem zespół ten reklamuje się jaką „Wiener Tanz", to już jego tajemnica. Możemy się tylko pocieszać, że nasza propaganda nie wypuściłaby z kraju za granicę równie kompromitującego towarzystwa. Podobno sama Mini Klein-Mosbach jest uczennicą znakomitej (swego czasu) Bodenwieser. Na pewno jednak nie— najzdolniejszą uczenicą. Ma o ona swoje atuty. Ładne nogi, wyrazista (czasem do przesady) mimika, oraz — ale tylko odrobina — oryginalnej ekspresji ruchów (np. niektóre partie w „Chcę" Liszta, oraz niektóre momenty w „Walcu A-moll" Szopena). Można więc ją sobie wyobrazić w porządnym zespole jako drugorzędną siłę, w paru przez kogo innego opracowanych „numerach". Ale jako kierowniczka baletu, poza pewną dbałością o kostiumy i wielkim forsowaniem swej własnej osoby nic więcej nie potrafiła. Jej wysiłki kompozycji sceny i opracowania choreograficznego tematów nie wykraczają poza dziedzinę dobrych chęci. Wszystkie tańce miały ekspresję monotonną. Te same, nieskomplikowane wcale elementy, powtarzały się ciągle w obfitym programie. Widowisko płaskie i nudne.

Ale szczytem wszystkiego były jej tancerki. Absolutny prymityw, w dodatku (poza jedną, wysoką i zupełnie świeżą blondynką) żaden materiał ludzki. Te panienki nadające się do wszystkiego raczej niż do tańca, nie mają żadnej kondycji fizycznej, nie zdołają ustać w spięciu, przewracają się, tracą równowagę. O synchronizacji ruchów, o muzyczności nie wspominajmy lepiej. Żadna szanująca się szkoła baletowa nie puściłaby takich uczennic na scenę z okazji normalnego pokazu dorocznego. Ale panienki jakimś cudem jeżdżą za granicę i zbierają forsę od naiwnych Polaków. — Jedyny numer możliwy, to był łatwiutki, a barwny „Galop" do muzyki Johanna Straussa.

Muzyka również na pożal się Boże. Wykonanie autorów znanych gorzej niż mierne, bezmyślne, rozlazłe. Poza tym grano jakieś kompozycje Chmela, z których „Taniec hiszpański" nieudolnością, nudą i bezstylowością konkurował z dorobioną doń choreografią.

I tu parę słów o kochanej publiczności. — Kochana publiczność do teatru nie uczęszcza, na koncerty naszych, choćby wybornych artystów nie zagląda. Jak wiadomo, kryzys, późna pora. Ale dla zagranicznych nabieraczy i niezwykle późna pora (od 23 — do 1 w nocy!) nie szkodzi i forsy, choćby słonej nie żal. I ta kochana publiczność miłego miasta Wilna potem pokazuje swój smak i wytworny gust. Różne numerki oklaskiwała na bis klaka z balkonu, ale przy tym szpetnym, tym paskudnym „Tańcu hiszpańskim" zareagowało parterowe stadko. Kochana publiczność wstała i ryczała bis, kochana publiczność pokazała co umie i co lubi. Zapłacili słono — dobrze im tak! Za takie zachowanie się i taki gust należałoby jeszcze dodatkowo karać grzywną administracyjną.

Józef Maśliński.

MISSISSIPI

(Katastrofa powodzi w U. S. A.)

Rok rocznie w lutym lub w marcu dochodzą nas wieści ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, że największa rzeka świata Mississipi wystąpiła z brzegów i niszczy wszystko, co spotyka na swej drodze, od wielkich jezior północy, skąd wypływa, do gorącej zatoki Meksykańskiej, gdzie wpada do morza. Z ostatnich jednak depesz wynika, że tegoroczna powódź przybrała nienotowane dotąd rozmiary i pobiła dziś „rekord" z 1927 roku, kiedy to wezbrane fale Mississipi zalały przestrzeń 73.000 km.², pozbawiły 600.000 ludzi dachu nad głową i wyrządziły szkód na 335.147.000 dolarów.

Mississipi ze swym przedłużeniem Missouri stanowi najdłuższą rzekę świata. Dorzecze jej obejmuje 1/3 całej powierzchni Stanów Zjednoczonych. Łącznie ze swymi 40 większymi dopływami tworzy Mississipi największą na świecie wewnętrzno-lądową, spławną arterię wodną, liczącą 27.000 km. Żegluga jednak na Mississipi, która odgrywała wielką rolę w połowie XIX wieku, została prawie całkowicie zdławiona przez bezwzględną konkurencję towarzystw kolejowych i dopiero w ostatnich paru latach wobec skierowania gospodarczej ekspansji amerykańskiej na rynki południowe władze stanowe i federalne starają się pobudzić eksploatację tej wspaniałej, ciągnącej się z północy na południe drogi wodnej.

Mississipi wlewa co sekundę 19 tys. 800 m. sz. wody do zatoki Meksykańskiej, czyli 9 razy więcej niż Ren, co ma ten skutek, że przy wysokim stanie wody fale w zatoce są słodkie w odległości 40 km. od brzegów. Rzeka w ciągu roku niesie do morza około 400.000.000 ton mułu i piasku, które mimo burz i silnych prądów w zatoce wydłużają corocznie deltę Missisipi o 1000 metrów.

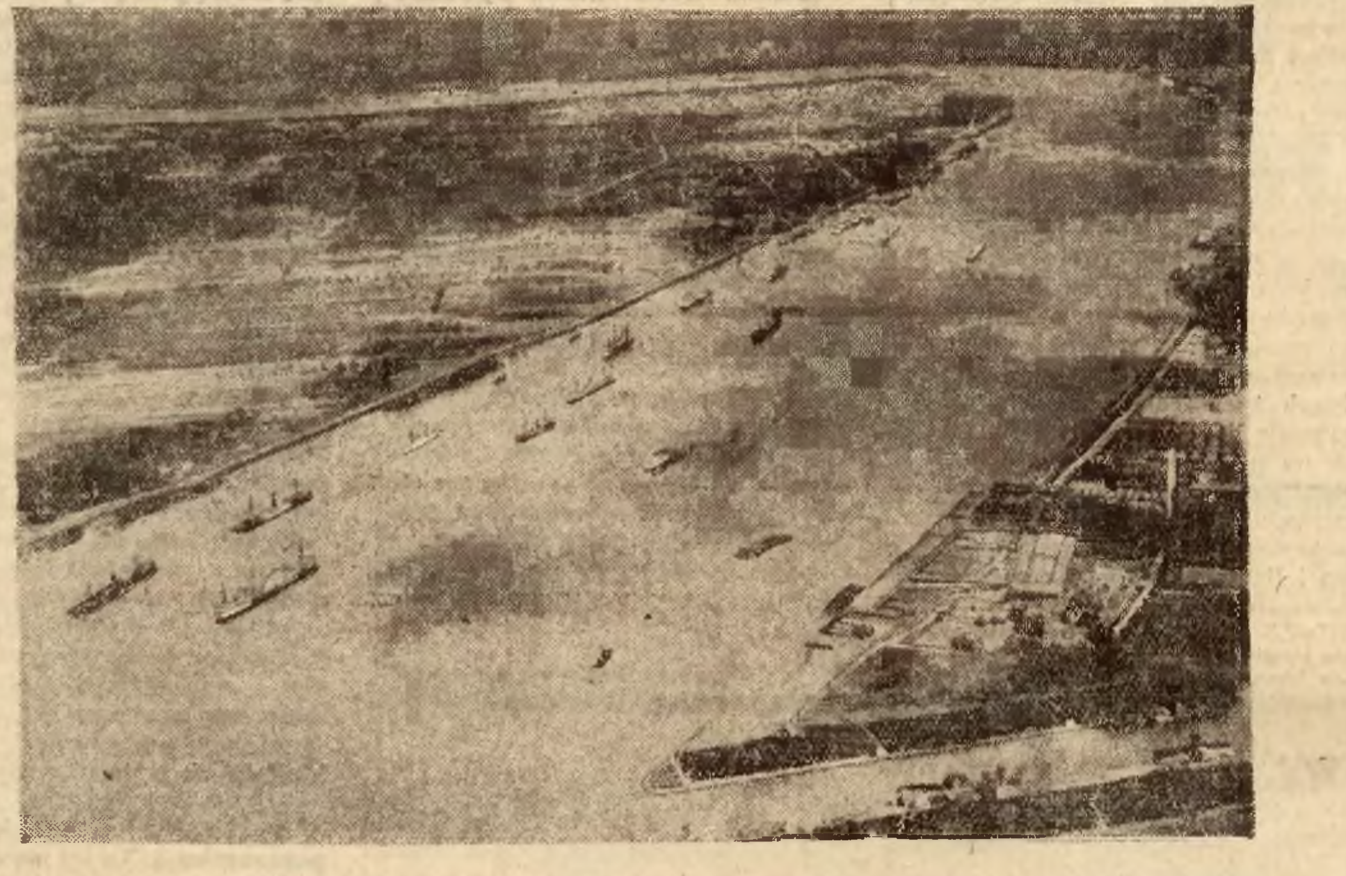
Woda w dorzeczu Mississipi podnosi się i opada zależnie od pór roku. Najniższy stan wody notowany jest zazwyczaj wczesną wiosną lub późną jesienią, najwyższy przypada w okresie od połowy stycznia do początków marca, kiedy to ciepłe wiatry z zatoki Meksykańskiej powodują liczne gwałtowne opady i topnienie śniegów w dolinie rzeki Ohio.

Historia walki z nieposkromionym żywiołem Mississipi datuje się od 1723 roku, czyli od założenia Nowego Orleanu, gdy pierwsi osadnicy dla ochrony powstającego miasteczka wznieśli tamę przeciwpowodziową. Od tego czasu inicjatywa prywatna, stany nadbrzeżne, a wreszcie rząd federalny uzbroiły brzegi Mississipi i jej dopływów w wały ochronne i tamy, których długość podczas powodzi w 1927 r. wynosiła 2.920 km. Prace te jednak okazały się zupełnie niewystarczające w roku 1927, czego rezultatem była straszna w skutkach powódź. Smutne to doświadczenie skłoniło rząd federalny do opodjęcia wielkich prac w dorzeczu Mississipi, których koszt do 1935 roku wyniósł ponad 300 milionów dolarów.

Missisipi jednak mimo tego gigantycznego wysiłku finansowego nie dała się, jak widzimy, ująć w karby. Podwyższone o 17 metrów wały ochronne, które uchroniłyby od powodzi tysiące kilometrów w roku 1927, w r. 1937 okazały się za niskie. Nie przewidziany wysokości fali powodziowej nie ostały się urządzenia ochronne. Znów straszne żniwo w postaci miliona ludzi bezdomnych i setek topielców zbiera największa rzeka świata.

H. Ar.

Powódź w Ameryce



Zdjęcie z samolotu rzeki Missisipi w pobliżu Nowego Orleanu.

Zawrotne kariery obrońców Madrytu

Rewolucje i wojny domowe dają okazję do zrobienia nagłej kariery ludziom, którzy w normalnych pokojowych warunkach nigdy nie byliby w stanie się wybić. — Wojna hiszpańska ściągnęła do tego nieszczęsnego kraju zastępy awanturników z całego świata. „Czerwoni" również poszczycić się mogą generałami, których kariera życiowa jest bardzo tajemnicza i zagmatwana.

Jedną z takich postaci był Buonaventura Durruti, naczelny wódz czerwonej milicji, który zginął w tych dniach w walce frontowej. W pogrzebie, który odbył się w Barcelonie, wzięły udział najwybitniejsze osobistości czerwonego rządu i przeszło 500-tysięczny tłum publiczności. — A przecież Durruti był zwyczajnym bandytą i mordercą, ściganym listami gończymi całego świata. Z zawodu szofer, z zamiłowania włamywacz, rychło stanął na czele bandy, która wsławiła się szeregiem śmiałych zabójstw i rabunków. M. in. ofiarą ich padł arcybiskup Saragossy, kard. Soldevilla, zamordowany w sposób niesłychanie okrutny. Ograbiwszy kasę Hiszpańskiego Banku Narodowego (zginął wtedy dyrektor i kilku policjantów) Durruti uciekł z łupem 500,000 pesetów do Argentyny.

W południowej Ameryce kariera jego wzbogacona została o kilka „występów". Specjalnością jego było włamywanie się do kas kolejowych i bankowych. Gdy grunt zaczął mu się palić pod nogami, uciekł z Argentyny do Chile, gdzie w 1926 r. obrabował Bank Komercjalny w Matadero na 40 tys. pesetów. Z łupem tym uciekł do Havanny.

Z biegiem czasu Durruti doszedł do przekonania, że list gończy, ścigający go za zamordowanie arcybiskupa Saragossy stracił już moc prawną. — W tej nadziei powrócił do Europy i osiedlił się w Paryżu, skąd przeniósł się do Belgii.

Jakim cudem udało się Durruti'emu wrócić do Hiszpanii po dłuższym pobycie w Belgii, niewiadomo. Dość, że po kilku latach pojawił się w Hiszpanii, już pod własnym nazwiskiem Durruti i zaczął brać udział w akcji wywrotowej komunistów, zasilanych przez Moskwę. Ten człowiek bez żadnego wykształcenia, ścigany przez policję całego świata, mający na sumieniu niezliczoną ilość morderstw rabunkowych, stał się wkrótce mężem zaufania rządu w Walencji, narodowym bohaterem Katalonii, który zginął na polu walki za ideały czerwonych.

Nie mniej tajemnicza i fantastyczna jest kariera gen. Klebera, głównego dowódcy obrony Madrytu. Dzieje jego — to prawdziwa bajka z tysiąca i jednej nocy. — Syn zamożnego mieszczanina z Gracu, w roku 1913 zdał maturę jako siedemnastoletni młodzieniec, poczem udał się na studia medyczne do Wiednia. Bardziej jednak niż anatomia interesowało go nocne życie naddunajskiej stolicy. W 1916 r. powołano go do wojska. Z frontu wrócił ciężko ranny, ale w randze kapitana.

Spokojne życie mieszczańskie nie pociągało go wcale. Zebrał resztki fortuny po ojcu i wyjechał do Kanady szukać przygód i szczęścia. Wkrótce stracił wszystko i stał się jednym z trampów, którzy zjeździli całą Amerykę wzdłuż i szerz, podróżując na osiach wagonów i na buforach.

W owym okresie czasu był wszystkim. Był więc pomywaczem, zamiataczem ulic, handlarzem lodów, chłopcem na posyłki, reporterem, asystentem w klinice, strażakiem, handlarzem perfum, sprzedawcą gazet itd. Nie ominął nawet Hollywood, gdzie próbował szczęścia w filmie.

Znalazłszy się na dnie finansowej ruiny zaciągnął się do oddziałów ochotniczych, formowanych właśnie wtedy — na początku 1920 roku — w San Francisco, celem walki z bolszewikami.

Kleber znalazł się we Władywostoku i tam zupełnie niespodziewanie uległ propagandzie komunistycznej. Winę za swe niepowodzenia życiowe zrzucił odtąd Kleber na ustrój kapitalistyczny, którego stał się naraz zdecydowanym wrogiem. Zdecydowanym wrogiem. Zdezerterował z szeregów białych i przeszedł do bolszewików.

W czerwonej służbie awansuje Kleber bardzo szybko i wkrótce dochodzi do rangi podpułkownika, po czym otrzymuje przydział do sztabu generalnego.

Około 1930 r. wypłynął nagle na horyzont w Chinach, jako doradca wojskowy marszałka Czang—Sue—Lianga, tego samego, który w ostatnich tygodniach wsławił się uwięzieniem Czang—Kai—Szeka.

Wreszcie obecnie zjawia się już jako generał w Madrycie i szybko bierze w swe ręce całą akcję obrony Madrytu. On też opracował dokładny plan transportów samolotów, tanków, amunicji i ochotników z Rosji sowieckiej do Hiszpanii.

Sztab generała Franco nie kryje się z tym, że generał Kleber jest poważnym przeciwnikiem i że zaciekła obrona Madrytu jest jego dziełem.

Tajemnica powodzenia

Produkcja radioodbiorników rozpowszechniła się bardzo, bo też i zapotrzebowanie na aparaty radiowe wzrasta nieustannie. Ale tutaj nasuwają się pewne refleksje. Oto na czoło popytu wysunęły się radioodbiorniki superheterodynowe: Lord, Magnat, Arystokrata oraz odbiornik Premier-krajowej fabryki Telefunken. Zastanówmy się jakim to czynnikom te aparaty zawdzięczają swoje nadzwyczajne powodzenie? Dlaczego właśnie te odbiorniki są stawiane przez tysiące radioamatorów za wzór doskonałości? Kosztowne, precyzyjne maszyny, dobrze wyposażone laboratoria do prób i kontroli, wykwalifikowany zespół pracowników, techników i inżynierów — wszystko to daje rękojmię, że każdy odbiornik, pochodzący z tej fabryki, jest doskonały, a przy tym jest wielokrotnie sprawdzony, wypróbowany, zanim dostanie się do rąk nabywcy. Nic dziwnego, że taki odbiornik działa znakomicie, bez zawodu, że posiada niezwykłą selektywność, wielki zasięg, ton czysty, naturalny, piękny, o barwie, która może być regulowana, że skrzynka takiego aparatu jest tak wykwintna i może być ozdobą każdego salonu. W tych oto całkiem naturalnych czynnikach mieści się właśnie tajemnica powodzenia i popytu na radioodbiorniki Telefunken.

Walka z groźnymi szkodnikami leśnymi

Oddział ochrony lasów przy Instytucie Badawczym Lasów Państwowych każdej jesieni ustala prognozę występowania szkodników leśnych na rok następny. Prognoza opiera się na meldunkach poszczególnych nadleśnictw i analizie szkodników.

Ostatnie badania Instytutu wykazały, że wystąpienie sówki—choinówki zaczyna wychodzić poza granice jej dotychczasowego zasięgu. Jak wiadomo, szkodnik ten w latach 1931-33 dotkliwie dał się we znaki naszym drzewostanom. W r. 1937 sówka choinówka ma wystąpić silniej na pewnych obszarach puszczy kurpiowskiej i lasów Wileńszczyzny. Głównego wystąpienia spodziewać się należy dopiero w roku przyszłym. **Największe niebezpieczeństwo grozi puszczy kurpiowskiej i augustowskiej oraz lasom na pograniczu wileńsko — litewskim. Nieco słabsze wystąpienie sówki — choinówki przewidywane jest w okolicach Łodzi.**

W ciągu r. 1937 spodziewane jest również wystąpienie innego groźnego szkodnika leśnego, a mianowicie t. zw. barczatki — sosnówki, która pojawi się w lasach bydgosko — toruńskich. Barczatka dała znać o sobie jeszcze w r. 1928—29. Głównego jej wystąpienia należy się spodziewać w r. 1938 w puszczy kurpiowskiej i w okolicy Włocławka.

Instytut Badawczy Lasów Państwowych w celu zapobieżenia stratom, związanym z pojawieniem się tych szkodników leśnych już zawczasu przygotowuje się do ich zwalczania. Ponieważ barczatka zimuje w ściółce leśnej, a dopiero na wiosnę dostaje się po pniach do koron drzewnych, gdzie żżera igliwie — Instytut Badawczy wydał polecenie wysmarowania lepem pni na wysokości 1 metra i na przestrzeni około 1.000 hektarów lasu na ziemiach toruńsko — bydgoskich. Przeciwko sówce - chojnówce jeżeli szkodnik ten wystąpi groźnie w r. 1938, zastosowane będzie t. zw. opylanie kontaktowe, czyli rozpylanie środków trujących, które na ćmy te działają zabójczo.

Premie P. K. O.

30 stycznia 1937 r. odbyło się w P. K. O. siódme publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 stycznia 1937 r.

Premie po zł 1.000 — padły na Nr. Nr. 162.315, 186.369, 190.576 232.923, 244.857.

Premie po zł 500 — padły na Nr. Nr. 150.491, 152.691, 154.699, 160.627, 166.108, 169.252, 171.046, 174.374, 176.499, 184.386, 184.900, 185.214, 187.096, 189.146, 193.802, 193.808, 199.871, 200.393, 207.347, 209.152, 226.881, 232.326, 233.670, 239.833, 240.716, 241.646, 245.075, 249.027.

Premie po zł 250 — padły na Nr. Nr. 150.355, 151.380, 154.570, 157.466, 157.467, 157.915, 158.341, 158.594, 158.709, 158.994, 161.133, 161.351, 161.433, 162.900, 164.901, 165.856, 166.154, 169.035, 169.398, 172.481, 173,195, 174.759, 177.036, 177.353, 178.681, 178.849, 181.125, 181.853, 181.854, 182.324, 185,628, 185.669, 185.719, 185.890, 187.493, 189.467, 190.249, 195.071, 195.361, 196.090, 197.725, 199.501, 200.126, 201.029, 206.214, 208.486, 208.720, 209.707, 210.602, 216.342, 219.999, 221.394, 221.641, 222.703, 223.494, 223.503, 224.829, 225.222, 225.419, 230.809, 232.506, 232.783, 235.234, 235.629, 236.087, 237.469, 238.144, 238.632, 238.781, 240.097, 241.547, 250.988, 251.008, 251.216, 251.324, 251.447, 158.374.

Poza tym zostało wylosowanych 263 premii 100-złotowych.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

zł 500 — na Nr. 251.221.

zł 250 — na Nr. Nr. 158.041, 166.907, 172.374;

zł 100 — na Nr. Nr 167.095, 184.705, 190.963, 191.104, 197.786, 207.404, 220.752.

Ogółem padło 383 premie na łączną kwotę zł 66.400.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasada wkładów oszczędnościowych premiowanych Serii III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkła-

Książeczki serii III-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte.

zł 250 — Nr. Nr. 166.759, 210.695.

zł 100 — Nr. Nr. 151,722, 162.818, 173.574, 176.980, 184.923, 234.188, 235.636, 241.708.

Sensacyjna afera szpiegowska

Plany fortów na skórze żywych psów

Według doniesień prasy belgijskiej, władze wojskowe przekonały się, że regularnie giną niektóre rysunki ważnych punktów wojskowych i że równocześnie obce mocarstwo dokładnie powiadomione jest o wszelkich posunięciach natury wojskowej. Wobec tego zarządzono ścisły nadzór nad wszystkimi podejrzanymi osobnikami, którzy mogli wchodzić w rachubę jako agenci wywiadu obcych mocarstw.

Tajemnica szpiegostwa wyszła na jaw dzięki przypadkowi. Dziecko pewnego krawca w Brukseli zostało pogryzione przez bezpańskiego psa. Na polecenie władz sanitarnych przewieziono pogryzione dziecko do Instytutu Pasteura, a oprawca miejski urządził polowanie na owego psa. Po dwóch dniach rzeczywiście udało mu się złapać psa, wynędzniałego zaniedbanego wilczura, którego natychmiast uśmiercono. Zwłoki jego poddano badaniu lekarskiemu, ażeby przekonać się, czy pies istotnie był chory na wściekliznę. Podczas badania okazało się, że pies wprawdzie był całkiem zdrów, jednakowoż na skórze jego pod sierścią odkryto jakieś dziwne rysunki, wykonane ołówkiem atramentowym. Po bliższym zbadaniu nie trudno było dorozumieć się, że te różne kreski składają się w sumie na szkic sytuacyjny granicznej fortecy. O tym niezwykłym odkryciu doniesiono drugiemu oddziałowi sztabu generalnego. Tygodniami przeprowadzano ścisłą kontrolę psów, jadących ze swoimi panami przez granicę. Wreszcie ujęto chłopa, którego posiadłość położona była tuż nad granicą, i u którego znaleziono podejrzanego, piątego już z rzędu aresztowanego psa.

Chłop zdradził nazwisko pewnego kupca [illegible], któremu przysyłał na kilka dni swoje psy. [illegible] Przyznał się on, że na skórze psiej kopiował plany wojskowe.

Poznański teatrzyk kukiełkowy

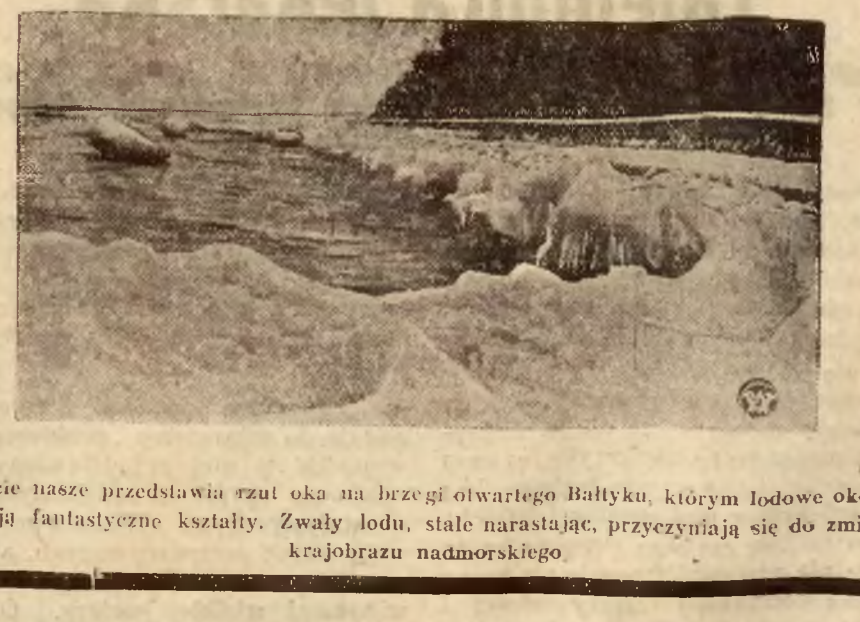


Zdjęcie nasze przedstawia fragment z teatrzyku kukiełkowego w Poznaniu, stworzonego przez prof. Roguskiego pod nazwą: „Kuku". Teatr ten dał już przeszło 20 przedstawień, zwłaszcza dla młodzieży, które cieszyły się dużym powodzeniem. W teatrzyku „Kuku" są grane również „Jasełka".

Kiedy powstała nazwa grypy?

Chorobą, posiadającą najwięcej nazw, jest panująca obecnie w całej Europie grypa. Jak twierdzą historycy medycyny, żadna choroba nie miała tylu różnych nazw. W Anglii, gdzie nasilenie grypy jest bardzo znaczne, powrócono do dawnej nazwy „influenza", używając popularnego skrótu „flu". Nazwa influenzy datuje się od r. 1742, kiedy to Londyn nawiedzony został po raz pierwszy tak silną epidemią tej choroby, że notowano do tysiąca zgonów tygodniowo. We Francji, dokąd zawędrowała tegoż roku epidemia, nadano jej nazwę „la grippe". Niektórzy twierdzą, że utworzona została od angielskiego „to grip" — (schwycić), jeszcze inna wersja głosi, że pochodzi od francuskiego „agripper" (uchwycić) lub „gripper" (chwycić). Wroku 1762 tę samą chorobę nazwano „baraquette" (mała barka), „petite poste" (mała poczta). W roku 1780 powstały nowe nazwy, jeszcze bardziej ironiczne, „la follette" (błahostka), „la coquette (kokietka) lub „la générale" (ogólna choroba). W r. 1782 grypa znana była pod nazwą „rosyjskiego kataru", ponieważ początkowo epidemia zaczęła się w Petersburgu. W czasie wielkiej wojny nazwa influenzy również określała kraj, w którym rzekomo powstała epidemia, i znana była jako „hiszpanka". Obecnie powrócono do dawnej nazwy francuskiej.

Zimowy krajobraz nadmorski



Zdjęcie nasze przedstawia rzut oka na brzegi otwartego Bałtyku, którym lodowe okowy nadają fantastyczne kształty. Zwały lodu, stale narastając, przyczyniają się do zmiany krajobrazu nadmorskiego

Plaga niezwykłych ślimaków

Gminie Seprio nad jeziorem Como, znanej z hodowli warzyw i kwiatów, grozi — jak donoszą z Mediolanu — poważną klęską. Od pewnego czasu pojawiły się na jej terenie niezwykle wielkie ślimaki bez skorup, rozmnażające się w zastraszający sposób i pożerające wszystkie warzywa, liście drzew i krzewów oraz kwiaty.

Klęska rozszerza się na sąsiednie miejscowości i, jak dotychczas, nie udało się znaleźć sposobu masowego tępienia szkodników.

Mieszkańcy Seprio utrzymują, że ślimaki pojawiły się już, choć w niewielkich ilościach, przed kilku laty, od czasu, kiedy przywieziono z Francji kilka wagonów specjalnej glinki do fabrykacji klinkieru w miejscowej fabryce.

PRZECHADZKA PO WSI

Leżąc pod wszystkimi paltami całej rodziny przy 3 stopniach powyżej zera rozmyślałem nad mrozem i doszedłem do przekonania, że jest on przeważnie dobrodziejstwem dla ludzkości wiejskiej: myje bowiem szyby (po odmarzaniu), przewietrza mieszkania, ujarzmia pasożyty (pchły i inne), uczy przyjacielskiego stosunku do zwierząt domowych przez wspólne lokatorstwo, pobudza umysł do szybszego myślenia i działania, naprawia drogi, czyniąc je po prostu asfaltem, z „rojstów“ pozwala wozić siano i drzewo, odstrasza komorników i sekwestratorów, przyciąga zaś do wsi zające, lisy, kuropatwy, dzieci mogą nie iść do szkoły i t. d. i t. d.

A i gminy nasze cieszą się z mrozów. Mają mniej interesantów, nikt nie alarmuje o zawaleniu się mostów i mostków, nikt (nawet pan starosta) nie wymyśla na zły stan dróg, słowem — raj na ziemi

Sportu tu nikt nie uprawia, więc śnieg specjalnie nie jest potrzebny, a że może poszkodzi taki stan nieco na zboże — posypią się wtedy ulgi, prolongaty, bonifikaty, hasła, fronty itd.

Po radiowej gimnastyce porannej, ruszyłem w drogę, by nie stracić nabytego przed chwilą ciepła, a nie wypada zaś kłaść się znów przy takiej temperaturze (plus 3 st.) do łóżka.

Na ulicy wprawdzie pusto, bo nawet za przeproszeniem świnj nie widać (mogłaby odmrozić sobie uszka i ogonek. jak to się zdarzało podczas ostrej zimy 1928 r.), jednak od czasu do czasu ktoś chociaż przebiegnie w poprzek: to z pożyczonym przetakiem, to z gorącymi węglami, nawet z palącą się „głowieszką“.

Po chwili przeszła koło mnie jakaś damulka z walizeczką. Co u licha, któż to mógłby być? Wszak znam tu wszystkich nawet z ruchów. a ta... Nie wytrzymałem (ciekawość zwyciężyła) i zawróciłem. Szedłem za nią dobrych trzysta kroków, sądziłem bowiem, że może to ktoś do szkoły, może higienistka, a może — coś na raty. Skręciła jednak do przydrożnej chaty. Nadszedł znajomy gospodarz, i wszcząłem z nim gawędę.

— Proszę mi powiedzieć, co to za dama skręciła do tej chaty?

— Ciż pan jej nie znasz?

— Ta skąd.

— A wo, toż Jadźka Pr. To pan nic ob niej nie wie?

— Jakoś nie.

— To było tak: badziała się ona po wieczorkach, to i dobadziała się. Dziecko umarło, jakości na kaladv, a sam za mamka u Wilniu służy i ni najgorzej bierzy: 30 zł. miesięcznie i dobre podtrzymanie. Wiadomo. pańskie dziecko karmi, to i jo karmio, niczego ni żałujo, kab wiencej mlika miała. Widzi pan, jaka wystrojona poszedszy. Nie dziwo, co jo pan ni poznał. Taki świat teraz poszed.

Poszedłem i ja nieco dalej w ten świat, rozmyślając nad nowym „przemysłem“ na wsi, gdyż, jak się później dowiedziałem, podobnych dziewcząt jest znacznie więcej po wioskach.

Idę dalej i widzę człowieka, biegającego po cudzych ogrodach i polach. Wyglądało początkowo, że ma się do czynienia z osobą umysłowo chorą, bo za czymś biegał i coś chwytał. Okazało się jednak, że to jeden z gospodarzy zbiera różne przez wiatr porozrzucane brudne papiery ze śledzi i z zeszytów dzieci do... **pieczenia chleba**, by zaoszczędzić mąki lub otrąb na t. zw. podsyp, gdyż liście kapuściane dawno już się skończyły.

Mój Boże, czego to biedacy nie wymyślą, by żyć!

Spotykam też dziecko szkolne niosące do sąsiada jakąś czerwoną kartkę. Sądziłem początkowo, że może to jakaś zakazana bibuła.

— Pokaż kochanie, kto ci to dał?

— To sołtys rozdawał.

Czytam: „Mobilizacja (myślałem początkowo, że wojna) przeciwgruźlicza w powiecie Wileńsko-Trockim ogłoszona przez Radio w dniu 3 stycznia 1937 roku“ i t. d., aż do słów: Dr. Leśniewski Włodzimierz wiceperzes T-wa. To mi wystarczyło. Daj Boże, ażeby chlubne to dzieło, jakim jest walka z gruźlicą, przyniosło ulgę chorym, a zdrowych uchroniło od strasznej tej plagi, która tworzy szybko — świeże mogiły na wiejskich cmentarzach.

Przy tej okazji chcę nadmienić, że ostatnio „czynniki miarodajne“ zwróciły baczniejszą uwagę na stan higieniczny wsi. Należy tylko w akcji tej unikać błędów starych, jakie się zdarzały b. higienistkom gminnym. Pamiętam jedną z nich, która, wygłaszając pogadankę z higieny — **paliła równocześnie papierosy**. Sporo uwagi poświęciła np. sprawie specjalnych nocnych koszul, na co usłyszała śmiech na sali i słowa: prosza pani, my dziennych ni mamy, a tu jeszcze nocne.

Tą metodą do niczego nie dojdziemy, a jeszcze się ośmieszymy. I jeszcze jedna uwaga: nie trzeba mówić **bezpośrednio** o tym, jak wieś żyje i jak się zachowuje. Jeno: jak **należy** żyć i jak się zachowywać.

Po chwili usłyszałem furkot jakiejś maszyny. Wybiegły dzieci z całej wsi, gdyż, jak się okazało, furkot ten jest miłym dla nich zwiastunem. Oto jeżdżą tędy auta wiozące myśliwych, od których można coś zarobić w nagonce. Ponadto szoferzy rozdają zwykle dzieciom stare opony, służące do wycierania błędów w zeszytach.

W polu zauważyłem też parobczaka z łopatą i „łomem“, który, jak mię później informowano — odkopywał zakopanego przed paru tygodniami (przed mrozami) psa. Parobczak ten jest muzykantem i potrzeba mu była psa skóra na bęben.

Ponieważ zmarzłem wstąpiłem na chwilę do jednego gospodarza. Było tam akurat śniadanie. Zauważyłem, jak gospodarz wlewał do gorącej zupy kubek zimnej wody, by nieco ostygła i można było prędzej zjeść i pójść do stodoły młócić.

Po ogrzaniu się ruszyłem jeszcze parę kroków i ujrzałem rzecz, którą należy podać urbi et orbi. Oto nad **kurną chatą** (jedna jest tylko jeszcze w tej wsi (kolonia Soroktatary. gm rudomińskiej) spostrzegłem — **antenę**, czyli — najpierw radio, a potem komin. Za okaz ten winien właściciel anteny otrzymać z Polskiego Radia dużą nagrodę i podzielić się ze mną.

Jan Hopko

Orzeźwiająca kąpiel



Zdjęcie nasze przedstawia 65-letniego starca Michała Jankowskiego, woźnego Kom. Pow. P. P. w Lidzie, zażywającego orzeźwiającej kąpieli w rzece Lidziec w dniu 26. I. br. przy temperaturze —22 st. C. Istotnie niebywały hart fizyczny, utrwalony wieloletnią systematyczną zaprawą bez względu na porę roku.

„Rachunek sumienia wypadł słabo“

Walny Zjazd Członków Powiat. Kom. P. Z. B. w Nieświeżu

27 stycznia rb. w sali konferencyjnej Wydz. Pow. w Nieświeżu, pod przewodnictwem pułk. Fr. Mally'ego prezesa Komitetu odbył się Walny Zjazd Członków Pow. Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Nieświeżu, na który przybyli: delegat Wojew. Kom. PZB. w Nowogródku p. Bruszkiewicz, prezesi powiatowych organizacyj społecznych, prezesi komitetów gminnych i miejskich PZB., wójtowie i burmistrzowie, oraz sekretarze gminni z całego powiatu.

P. Bruszkiewicz omówił potrzebę walki z bezrobociem, działalność Funduszu Pracy, oraz podkreślił słabe rezultaty akcji zbiórkowej.

W porównaniu z projektowanym kontyngentem na wojew. nowogr. wpływy wyniosły zaledwie około 10 procent. Na osiem powiatów Nieśwież pod względem zbiórki pieniężnej jest na 2-im miejscu, zboża na 1-m miejscu i kartofli na 4 miejscu.

Delegat po udzieleniu szeregu uwag dotyczących pracy technicznej, prosił o intensywną pracę w akcji zbiórkowej.

Następnie prezesi komitetów gminnych i miejskich złożyli sprawozdania z dotychczasowej działalności, z których wynika, iż praca jest dobrze zorganizowana w terenie i jeżeli są słabe wyniki, to dzięki przeciążeniu społeczeństwa ofiarami.

W konkluzji tych sprawozdań prezes pułk. Mally stwierdził, iż **„rachunek sumienia wypadł słabo“**, prosząc przy tym obecnych o niezwłoczne rozpoczęcie jak najintensywniejszej pracy w kierunku zdobycia gotówki i naturalij na rzecz PZB., obiecując pomoc i radę. Także szereg wyjaśnień i wskazówek udzielił p. Pigłowski, który jest kierownikiem technicznym prac. Wydz. Wykonawczego PZB.

Wywiązała się dość żywa dyskusja, która dowiodła także, **jak niektórzy nie zdają sobie sprawy z grozy bezrobocia, głodu i chłodu wśród szerokich mas.**

W dalszym ciągu omówiono bolączki lokalnych Komitetów, oraz powzięto uchwałę o pozostawianiu 30 proc. zebranej gotówki i naturalij na rzecz lokalnej pomocy.

Następnie wybrano jednogłośnie Pow. Komisję Rewizyjną PZB. w składzie: na członków — pp. Wojniłowicza Józefa, Gierzyńskiego Józefa i Konst. Dyłę, na zastępców — inż. T. Okołów — Podhorskiego, Jurewicza Witolda i M. Piotrowską.

J. S.

Członkowie nie płacą składek!

Z koła miejskiego L. O. P. P. w Nowogródku

27 stycznia b. r. odbyło się w sali konferencyjnej Starostwa pod przewodnictwem p. Starka Walne Zebranie Koła Miejskiego LOPP. w Nowogródku.

Ogólne sprawozdanie złożył prezes p. Br. Sanowski.

Koło Miejskie powstało w dniu 18 listopada 1936 r. z komasowanych kół: własności nieruchomej, rzemieślników, PKU, Banku Kredytowego żydowskiego, szkoły rabinackiej „Tuszyja“ i związku pracowników miejskich. Członkowie z Koła Nieruchomości miejskiej opłacają składki w 50 proc. i na 1500 właścicieli nieruchomości jest zaledwie członków 114, koło rzemieślników przekazało 116 członków mało kto z nich opłaca składki, koło przy PKU. przekazało 46 członków, wszyscy płacą składki, koło banku żydowskiego przekazało członków 112, składki zaś opłaca tylko 50 proc. Koło przy szkole „Tuszyja“ przekazało 33 członków (opłaca składki kilku). koło pracowników miejskich przekazało 40 członków (wszyscy opłacają składki). To też że składek zamiast 2100 zł. wpłynęło za ledwie 1207 zł. 49 gr..

Na 395 członków uchyla się od płacenia 150, nie mówiąc już o tym, że wogóle jest mało członków.

Następnie sprawozdawca zakomunikował, że ustępujący Zarząd w okresie 11 miesięcy swej pracy odbył 12 posiedzeń, zorganizował loterię fantową, dwie zabawy taneczne, wzbogacając fundusz LOPP-u o sumę 497 zł. 35 gr., co ze składkami stanowi prawie 1700 zł. Po odczytaniu sprawozdania kasowego i komisji rewizyjnej wywiązała się ożywiona dyskusja.

Udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium i podziękowanie. W tajnym głosowaniu wybrano do Zarządu pp.: Br. Sanowskiego, A. Malbina, por. Herzoga, Kmitę i Dardelewicza. Na zastępców pp.: Slusarskiego i inż. Kluboka.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: Piotrowskiego Wiktora, mec. Gumenera i Sucharskiego Notę.

Na delegatów do obwodu powiatu wybrano pp. Br. Sanowskiego i A. Malbina.

Po tym przystąpiono do ukonstytuowania nowego Zarządu. Na prezese ponownie wybrano p. Br. Sanowskiego, na wiceprezesa p. Kmitę, na sekretarza p. Derdelewicza, na skarbnika p. A. Malbina, członkiem pozostał p. por. Herzog.

Postanowiono zorganizować kurs 5 godzinny informacyjny propagandowy dla ludności cywilnej.

Zapisy przyjmuje w Pow. Obwodzie LOPP. przy ul. Korelickiej Nr. 5 p. L. Walenciukiewiczówna.

Pomoc samorządu szczuczyńskiego w kształceniu dzieci rolników

Akcja pomocy w kształceniu zdolnych uczniów powierzona samorządom została już całkowicie zorganizowana. W okresie od 11 września do 24 października 1936 r. na terenie powiatu zostały powołane Gminne Komisje Stypendialne, które kwalifikują kandydatów do otrzymania stypendiów.

Wszystkie gminy w powiecie szczuczyńskim uchwaliły w budżetach roku 1936—7 stypendia w wysokości po 600 zł. rocznie z tym, że 2 gminy: N. Dwór i Rożanka ze względu na ciężki stan finansowy przywidziały w swych budżetach tylko po 200 zł. natomiast brakujące kwoty t. j. po zł. 400 uzupełni. Wydział Powiatowy.

Dotychczas z gminnych funduszów stypendialnych udzielono 22 stypendia, z czego uczniom gimnazjum 9, uczniom szkół powszechnych 9, uczniom Seminarium Nauczycielskiego 2, uczniom szkół zawodowych 1 i słuchaczom USB. 1.

Wysokość jednego stypendium waha się od 100 do 300 zł.

Koordynację akcji stypendialnej przyjęła na siebie istniejąca przy Wydziale Powiatowym Komisja Oświaty Pozaszkolnej, która ściśle współpracuje z Wydziałem Powiatowym i organizacjami społecznymi. Przewodniczącym Komisji jest p. Starosta Kowalski, który osobiście akcją tą bardzo żywo się interesuje.

Akcja Stypendialna znalazła całkowite poparcie i żywe zainteresowanie wśród wszystkich organizacyj społecznych i szerokich mas społeczeństwa

Brasław

— ZNISZCZENIA W ELEKTROWNI POSTAWSKIEJ. W dniu 27 ub. m. o godz. 15,30 jak już donosiliśmy, w elektrowni w Postawach, należącej do firmy „Lumin“, w czasie próby uruchomienia silnika nastąpił wybuch zbiornika z gazem. Wskutek wybuchu w sali maszyn zostały wyrwane okna z ramami, popękały części śrub łączących ścianki zbiornika, została wyrwana rura doprowadzająca gaz do silnika i pękła flansza, łącząca zbiornik z rurą doprowadzającą gaz do silnika. Dokonane oględziny, cech przestępstwa nie ujawniły. Na wniosek wiceprokuratora lokal elektrowni został opieczętowany do czasu dokonania oględzin miejsca wybuchu przez władze sądowe i inżyniera elektrotechnika wezwanego z Wilna.

— ZAPIS 50 HA NA KOŚCIÓŁ. Właściciel zaśc. Bohdanowo, gm. leonpolskiej, Antoni Rynkiewicz postanowił cały swój grunt w ilości około 50 ha wraz z zabudowaniami zapisać na kościół, wobec czego należy się spodziewać, że w miejscowości tej z czasem zostanie utworzona nowa parafia rzymsko-katolicka w skład której mogłaby wejść część miejscowości z obecnej parafii dołhinowskiej, leonpolskiej i miorskiej. Należy nadmienić, że zaśc. Bohdanowo położony jest w pobliżu granicy polsko -sowieckiej.

Święciany

— ŚMIERĆ NA ZABAWIE. W dniu 25 ub. m. o godz. 18,30 we wsi Rymaldziszki, gm. twereckiej, w czasie zabawy tanecznej wywiązała się bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy Stanisławem Maciuszonkiem a Witalisem Turłą. W czasie tej bójki Maciuszonek rzucił cegłą w kierunku Turły, lecz go nie trafił, a trafił w głowę Szymona Atrachimowicza, lat 58, który w dniu 27 ub. m. zmarł. Maciuszonka zatrzymano i skierowano do dyspozycji władz sądowych.

— EGZAMINY RZEMIEŚLNIKÓW. W dniu 25 i 26 br. w Święcianach odbyły się egzaminy rzemieślników, ubiegających się o uzyskanie dyplomu cechu mistrzowskiego.

Egzaminy przeprowadzała komisja z Izby Rzemieślniczej.

— „SZANUJ DRZEWKO PRZYDROŻNE“ takie hasło zostało wypisane na tabliczkach drewnianych, które umieszczono przy drzewkach przydrożnych na odcinku szosy Nowo — Święciany — Święciany oraz ulicy 3 Maja w Święcianach.

Ponadto wypisano ostrzeżenie o karach za złamanie lub zniszczenie drzewka.

— KŁOPOTY RADIOSŁUCHACZY. Jak wiadomo, elektrownia miejska w Święcianach daje prąd tylko do świtu, co posiadaczom odbiorników sieciowych uniemożliwia słuchanie dziennika porannego, jak również innych audycyj porannych.

Czy nie możnaby jakoś temu zaradzić? (Ter.)

— BUDŻET MIEJSKI na rok 1937—38 został uchwalony przez Radę miejską m. Święcian w dniu 29 b. m. (Ter)

Mołodeczno

— „ŻYWA GAZETKA“. 28 stycznia br. w sali Polskiego Czerwonego Krzyża w Mołodecznie, odbyła się II-ga z kolei „Żywa gazetka“ zorganizowana przez Zarząd Pow. Zw. Rezerwistów.

Na „Żywą gazetkę“ która odbywa się co czwartek każdego tygodnia, przybywa licznie społeczeństwo mołodeczańskie.

Inauguracyjne otwarcie „Żywej gazetki“ nastąpiło w obecności starosty p. Kazimierza Protassewicza w dniu 22 stycznia br. podczas Akademii zorganizowanej przez Zarząd Powiatowy ZR. ku uczczeniu powstania styczniowego. FFB.

— POŻARY. — W kol. Dorochy, gm. gródeckiej w dniu 24 ub. m. wskutek wadliwej budowy komina spaliła się część dachu słomianego domu, 80 kg. siemienia lnianego i około 400 kg. słomy, należących do Michała Dorocha. Straty wynoszą zł. 155.

W dniu 25 ub. m. we wsi Sazonowszczyzna, gm. gródeckiej, spalił się dom mieszkalny i chlew Józefa Zieńki. Straty wynoszą zł. 600. W toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

Głębokie

— STAROSTWO GRODZKIE WSZCZĘŁO SPRAWĘ karno administracyjną przeciwko Abramowi Gildzinowi, właścicielowi składu aptecznego w Łużkach za niedozwolony wyrób leków.

Winny zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności w trybie karno — administracyjnym.

28 i 29 bm. w Łużkach i Hermanowiczach odbyły się wyjazdowe roki karno — administracyjne, na których rozpoznano kilkadziesiąt spraw karnych. Między in. ukarano za nielegalne posiadanie broni: Piotra Świderskiego z Konstantynowa na 1 miesiąc aresztu i Firsa Biełowa z Kozłowszczyzny na zł. 40 grzywny, za wprowadzenie w obrót mięsa nieoznakowanego w Łużkach ukarano grzywną Abrama Sławina — zł. 50 i Hirsza Sławina — zł. 30; Ryszarda Szterna z Józefowa ukarano grzywną zł. 100 za nieprawny wyrąb lasu.

Kilkanaście osób ukarano za opilstwo, i awantury aresztem w granicach od 1 do 4 tygodni. Ponadto oddano pod dozór odpowiedzialny rodziców 20-ro nieletnich dzieci.

— **REHABILITACJA.** Zawieszony w swoim czasie w urzędowaniu sekretarz sądu grodzkiego w Łużkach. Michał **Pamięta**, wobec umorzenia wszczętego przeciwko niemu śledztwa, został powołany do objęcia zajmowanego przed tym stanowiska w sądzie grodzkim w Łużkach z dniem 1 lutego rb.

Wilejka pow.

— W DNIU IMIENIN PANA PREZYDENTA Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego z inicjatywy Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w świątyniach wszystkich wyznań religijnych w Wilejce odbyły się uroczyste nabożeństwa na intencję, dostojnego Solenizanta. W nabożeństwach wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych ze starostą inż. Hanszlem oraz wojska z ppłk. dypl. Gaładykiem na czele, organizacje młodzieżowe i społeczne. Świątynie wypełniła ludność.

Postawy

— KOŁO POSTAWSKIE STOWARZYSZENIA RODZINA URZĘDNICZA rozumiejąc znaczenie akcji odczytowej w życiu młodego prowincjonalnego środowiska zorganizowało cykl odczytów z różnorodnych dziedzin. Duże powodzenie, jakim odczyty te się cieszą świadczy dobitnie jak trafnym był realizowany pomysł stowarzyszenia.

Pierwszy odczyt p. t. „Cywilizacja na indeksie“ wygłosił w grudniu r. z. Leonard Korowajczyk z Wilna.

Drugi z kolei odczyt wygłosił 29 ub. m. kier. miejsc. zarządu drogowego inż. Czesław Topolewicz n. t. „Autostrady w Niemczech“. Prelegent opierając się na bogatym materiale zawartym w niemieckich publikacjach oraz na osobistych wrażeniach dał słuchaczom obraz wielkiego planu drogowego, realizowanego przez rząd III Rzeszy. Ponadto zaznajomił słuchaczy z techniczną stroną budowy autostrad i wpływem ich na tak aktualną sprawę motoryzacji.

Staranne opracowanie materiału, bogata jego ilustracja za pomocą obrazów i fotografij oraz właściwa prelegentowi żywa forma wypowiadania się sprawiły, że słuchacze z olbrzymim zainteresowaniem wysłuchali przeszło godzinnych wywodów.

Najbliższe imprezy odczytowe będą dotyczyły zagadnień samorządowych i socjologicznych.

Oszmiana

— NAPAD NA DOZORCĘ LASÓW. — **W dniu 29 ub. m. pomiędzy godz. 22 a 23, Feliks Żochowski, dozorca lasów państwowych nadleśnictwa smorgońskiego, powracając z obchodu został napadnięty około wsi Bielewicze przez Szymona, Józefa, Jana, Bolesława i Michała Apanasewiczów i Antoniego Durejkę z tejże wsi, którzy dotkliwie pobili Żochowskiego. Stan zdrowia Żochowskiego życiu nie zagraża. Żochowski dał 5 strzałów do napastników, lecz nikogo nie zranił. Napastnicy odebrali Żochowskiemu karabin i rewolwer.**

Słonim

— WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM. W dniu 27 ub. m. znaleziono na szlaku kolejowym Jeziorna — Słonim pobitego i zmarzłego osobnika, który po przewiezieniu do szpitala państwowego w Słonimie zmarł.

Ustalono, że jest to Malwiejczyk Teodor ze wsi Koniuchy, gm. podorowskiej, pow. wołkowyskiego. Okoliczności, przy jakich zaszedł wypadek nie ustalono. Zachodzi przypuszczenie wypadł z pociągu w chwili, gdy chciał uniknąć kontroli.

— ROBOTNICY TARTAKÓW UZYSKALI ZWYŻKĘ PŁAC. W dniu 30 ub. m. starosta powiatowy odbył dłuższą konferencję z przedstawicielami przemysłu tartacznego w Słonimie i robotnikami tartacznymi, którzy w celu zmuszenia właścicieli przedsiębiorstw do podniesienia płacy od kilku dni strajkowali.

W wyniku konferencji pracodawcy zgodzili się na podniesienie płacy wszystkim robotnikom o 15 proc. na skutek zaś interewencji starosty niezamożni robotnicy otrzymują jednorazową zapomogę w naturze po 1 fu

Dobra koniunktura dla sklepików wiejskich

W roku ubiegłym w pow. nowogródzkim powstało około 30 sklepików zorganizowanych przy kółkach rolniczych bądź spółdzielnie spożywcze.

Sklepiki te mimo posiadania b. szczupłych kapitałów rozwijają się dobrze. Świadczą o tym następujące przykłady: sklepik w Niesutyczach posiadał 60 zł. kapitału zakładowego (u działów) a zysk w okresie 7 miesięcy istnienia sklepiku wyniósł kwotę zł. 540, we wsi Purniewicze kapitał własny wynosił zł. 85, obrót w ciągu 7 miesięcy około zł. 1.900, zysk — 18 procent netto, koszty handlowe zaledwie 87 zł., w Mościszczach — kapitał własny zł. 145, zysk zł. 248 w ciągu niespełna roku. We wsi Ostaszyn spółdzielnia spożywcza uruchomiła serowarnię i z kilkudziesięciu zł. podniosła swe obroty ponad zł. 1.000 miesięcznie.

Wieśniacy okazują bardzo dużo zainteresowania swymi sklepikami, z czego widać, że rozwój handlu na wsi jest na dobrej drodze. Charakterystyczny jest fakt, że mimo dość wysokich zysków w tych sklepikach — towar w nich sprzedawany jest po niższych cenach niż u handlarzy w miastach.

Obawa wymarznięcia ozimin

Główny Urząd Statystyczny scharakteryzował stan zasiewów ozimych w połowie stycznia na podstawie z górą 4.000 sprawozdań swych korespondentów rolnych. Według tej charakterystyki tylko stan rzepaku jest określony jako wyżej średni, koniczyny, żyta i jęczmienia jako średni, a pszenicy jako wyżej mierny.

Charakterystyka Głównego Urzędu Statystycznego zaznacza, że okres zimowy do połowy stycznia odznaczał się stosunkowo wysoką temperaturą i umiarkowanymi opadami, ziemia więc nie była zamarznięta i pozbawiona pokrywy śnieżnej. Jednakże w drugiej połowie stycznia nastąpiły silne mrozy, które wskutek braku pokrywy śnieżnej oraz dużej przeważnie wilgoci roli wpłynęły ujemnie na stan ozimin. Ponieważ zaś jesień nie sprzyjała rozwojowi ozimin, które w okres zimowy weszły słabo rozwinięte i słabo zakorzenione, więc zachodzi obawa ich wymarznięcia.

Z województw poznańskiego, pomorskiego i tarnopolskiego donosili poza tym korespondenci o masowym pojawieniu się myszy, które poczyniły większe szkody na polach i w stodołach.

Kalendarzyk łowiecki

Zgodnie z przepisami łowieckimi na rok bieżący, z dniem 1 lutego rozpoczanie się czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo:

Sarny-kozły (w woj. poznańskim i pomorskim obowiązywał już od października), żbiki, norki, zające-szaraki (w woj. poznańskim i pomorskim obowiązywał już od 15 stycznia), jarząbki, pardwy, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, puchacze (oprócz woj. wileńskiego), oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

rze drzewa. Robotnicy posiadający ponad 4 członków rodziny otrzymują ponadto jednorazowy zasiłek w wysokości zł. 5.

W ten sposób strajk tartaków słonimskich został zlikwidowany i część robotników powróciła do pracy. Reszta tartaków rozpocznie pracę w dniu 1 lutego rb.

— PLAN OŻYWIENIA ŻYCIA GOSPODARCZEGO. **Pod przewodnictwem burmistrza miasta inż. H. Bienkiewicza odbyło się posiedzenie Komitetu podniesienia stanu gospodarczego Słonima. Został opracowany szczegółowy plan ożywienia handlu i przemysłu. W najbliższym czasie odbędą się w Słonimie 2 specjalne jarmarki.**

Nieśwież

ZJAZD WÓJTÓW I BURMISTRZÓW W NIEŚWIEŻU. 27 stycznia rb. pod przewodnictwem p. wice starosty Wł. Gorskiego odbył się Zjazd Wójtów i Burmistrzów powiatu nieświeskiego, na który przybyli oprócz wójtów i burmistrzów i sekretarzy, przedstawiciele urzędów i instytucyj.

Po zagajeniu na Zjeździe omówione zostały sprawy szkolne, (dokształcanie przedpoborowych i budowa szkół), szarwarkowe, PZB., FON., Budow. Samolot., aktualne zagadnienia nadzorcze i inne.

Walka z bezrobociem

W Wilnie do 9 tysięcy bezrobotnych. Z czego żyje 2 i pół tysiąca osób. Widoki na marzec

W ciągu ostatnich kilku miesięcy liczba bezrobotnych na terenie Wilna i województwa wileńskiego stale wzrastała. Zwyżka ta rozpoczęła się w jesieni r. ub. gwałtownym skokiem po likwidacji sezonowych robót publicznych. Skończył się wtedy okres walki ze skutkami bezrobocia przy pomocy organizowania robót inwestycyjnych głównie za fundusze państwowe, rozpoczął się zaś okres pomocy zimowej, w którym prawie cały ciężar walki z głodem i chłodem w izbach bezrobotnych przejęło na siebie społeczeństwo.

W KWIETNIU KOŃCZY SIĘ POMOC ZIMOWA.

Rozpoczyna się obecnie trzeci z kolei miesiąc trwania społecznej akcji pomocy zimowej. Wprawdzie akcja ta rozpoczęła się już w listopadzie, jednakże był to jeszcze miesiąc przejściowy — od robót do pomocy. Dlatego też pierwszym miesiącem pełnej pomocy zimowej jest grudzień.

Pomoc zimowa będzie trwała jeszcze dwa miesiące do kwietnia, w którym rozpoczną się już roboty inwestycyjne w terenie.

Jesteśmy więc w połowie okresu prac Komitetów Społecznych.

Jakiż jest dotychczasowy wynik tych prac?

OFIARNOŚĆ SPOŁECZNA ZAWODZI.

Jak już o tym pisaliśmy ofiarność społeczna w grudniu dotkliwie zawiodła. Zamiast przewidywanych 80 tys. złotych wpłynęło zaledwie 40 tys. W styczniu sytuacja pod tym względem nie poprawiła się, mimo energicznej propagandy, nawoływań, przypomnień. Miejski Komitet Pomocy Zimowej, chcąc przyjść z minimum pomocy najbardziej potrzebującym, musiał zabiegać o dodatkowe kredyty na ten cel w centralnym Komitecie. W styczniu wobec dużych trudności w uzyskaniu dodatkowych funduszów zdawało się, że sytuacja staje się rozpaczliwa, bez wyjścia. Po usilnych staraniach uzyskano jednak znowu kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Ofiarność społeczna zawodzi w dalszym ciągu. Przewidywania na luty są niezbyt optymistyczne.

Jest bardzo charakterystyczne, że największą ofiarność nieraz do granic możliwości, wykazują sfery mniej zamożne. *Natomiast sfery najbardziej zamożne dają bardzo mało albo nic.*

NORMY PRACY I DEPUTATÓW.

Brak funduszów pociągnął za sobą w drugim miesiącu trwania akcji zmniejszenie wartości t. zw. norm pracy i deputatów żywnościowych. Bezrobotni Wilna protestowali przeciwko temu, składali wizyty dyrektorowi Funduszu Pracy, Wojewodzie i wysłali w dniu 18 ub. m. delegację do Min. Pracy i Opieki Społ., prosząc o podniesienie wartości miesięcznej normy pracy do takiego miniumum, które by pozwoliło na odpędzenie najniezbędniejszych potrzeb.

Niestety twarda rzeczywistość, będąca między innymi skutkiem, jak to wyżej zaznaczyliśmy, abstynencji sfer zamożnych w ofiarności na rzecz bezrobotnych, spowodowała pewne ograniczenie norm także i na luty.

W MARCU MOŻE BYĆ GORZEJ.

Liczba zarejestrowanych przez F. Pr. bezrobotnych w Wilnie dochodzi obecnie do 9 tysięcy. Prawdopodobnie będzie to już maksimum w okresie zimy. Na zahamowanie wzrostu tej liczby wpłyną roboty miejskie, które się rozpoczną jutro i zatrudnią kilka set osób.

W miesiącach ubiegłych liczba bezrobotnych wahała się w granicach 8 tysięcy Komitet miejski udzielał pomocy zimowej średnio 4500 bezrobotnym co miesiąc. Około 1 tysiąca osób otrzymuje jeszcze zasiłki, przysługujące im z powodu utraty pracy. Z tego obliczenia wynika, że na liście objętych pomocą zimową nie figurowało 2,500 zarejestrowanych bezrobotnych. Z czego się więc utrzymywali ci ludzie? Oczywiście na pytanie to trudno jest odpowiedzieć. Należy przypuszczać, że część z nich miała dorywcze zarobki, część korzystała z pomocy instytucji dobroczynnych, a reszta... zabiegała o pomoc.

W marcu zagadnienie niesienia pomocy bezrobotnym w Wilnie będzie jeszcze bardziej palące, ponieważ dla wymienionego wyżej 1 tysiąca bezrobotnych kończy się okres pobierania zasiłków. Wszyscy przyjdą wtedy po pomoc do Komitetu miejskiego.

NIC ZADARMO.

Pomoc zimowa, otrzymywana przez bezrobotnych w postaci produktów spożywczych, jest potem przez nich odpracowywania na różnych robotach w obrębie miasta. W obecnej chwili pracuje przeszło 1500 osób. Zarząd Miejski zatrudnia 850 osób na robotach ziemnych przy regulacji ulic Suchej, na drodze Werki—Trynopol, na ul. Zbożowo—Grochowej, przy moście Zwierzynieckim i t. p. Po 30 bezrobotnych odpracowuje otrzymane zasiłki przy konserwacji ruin na Górze Zamkowej, po 25 w majątku uniwersyteckim na Zakrecie, po 100 na robotach wodnych na Wilii i t. d.

Każdy zasiłek musi być odpracowany, bo pomoc zimowa nie jest jałmużną lecz surogatem tej pracy, której pozbawieni są nie z własnej winy bezrobotni.

ul.

PRZEMYTNICY LUDZI na ławie oskarżonych

Wczoraj sąd okręgowy rozpoznał sensacyjną sprawę bandy, która przez dłuższy czas przemycała ludzi z Polski do Sowietów.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 członków bandy na czele z hersztem Dawidem Kaganem.

Banda operowała na znacznym odcinku pogranicza polsko-sowieckiego. Miała swoich agentów w Wilnie, Warszawie, Łodzi i Białymstoku.

Za przeprowadzenie przez granicę banda pobierała po 150 zł. od głowy.

Centrala bandy mieściła się w Dokszycach, w pobliżu granicy polsko-sowieckiej.

Funkcje w bandzie były ściśle podzielone: jedni wyszukiwali ofiary, inni przeprowadzali je przez granicę.

Bandę zdemaskował przypadek. W 1933 roku w wydziale śledczym w Wilnie krawiec Iser Pierewoskin zameldował, że niepokoi go los żony, brata i dwojga dzieci którzy wybierali się do Sowietów, umówili przewodników i wyjechali. Od tego czasu upłynęły dwa miesiące i nie ma od nich żadnej wiadomości. Jednocześnie wpłynęło do wydziału śledczego zameldowanie o zaginięciu 8 osób, rodzin Kremera i Rudzina z Wilna, które miały być przemycone do Sowietów razem z żoną Pierewoskina. Ogółem więc zaginęło 12 osób.

Krewni zaginionych zwracali się do konsulatu sowieckiego w Warszawie, ale otrzymali stamtąd odpowiedź że osób o takich nazwiskach na terytorium Sowietów nie ma. Powstało też podejrzenie, że przemytnicy zamordowali te rodziny na granicy sowieckiej, obrabowali je, a ciała zabitych zatopili w moczarach.

Policja dokonała wtedy rewizji w mieszkaniach tych członków bandy, których wskazali krewni zaginionych.

W mieszkaniu Dimensztejna znaleziono ponad 100 sztuk różnego ubrania wśród którego skarżący poznali części ubrań swoich krewnych. Poza tym znaleziono należące do nich obuwie, a że skarżący oświadczyli, że krewni wyjeżdżając mieli tylko po jednej parze bucików — te, które wywieźli na nogach — utwierdzało się przekonanie, że przemytnicy rzeczywiście mordowali swe ofiary.

Podczas rewizji u Kowalskiego, zamieszkałego w nadgranicznej wsi, który przeprowadzał przez granicę, również znaleziono części garderoby 12 zaginionych.

W związku z tym aresztowano całą bandę z hersztem Dawidem Kaganem na czele — razem 16 osób, pod zarzutem przeprowadzania ludzi przez granicę, zamordowanie 12 osób i ograbienie ich.

W śledztwie przemytnicy tłumaczyli się, że warunki przeprowadzania przez garnicę były tak uciążliwe, iż sami przeprowadzani zdejmowali z siebie ubranie i obuwie i darowywali je przewodnikom, pozbywając się w ten sposób ciężaru.

W dalszym śledztwie wyszło na jaw, że rzeczywiście przemytnicy mało rozmijali się z prawdą, twierdząc o darowywaniu ubrań i obuwia.

Po upływie 6 miesięcy odpadł również zarzut o zamordowanie 12 zaginionych. Nadeszły mianowicie od nich z Sowietów listy, w których wszyscy komunikowali, że są żywi i zdrowi. Okazało się, że po przekroczeniu granicy aresztowano ich i jako uciążliwych cudzoziemców osadzono w obozie koncentracyjnym. Siedzieli tam 6 miesięcy, zanim odzyskali wolność, a przez ten czas nie mogli dać żadnej wiadomości o sobie.

Pozostał jedynie zarzut przemycania ludzi do Sowietów i na tej zasadzie 16 członków bandy zasiadło na ławie oskarżonych. Odpowiadali z wolnej stopy. Do sprawy powołano 26 świadków.

Oskarżeni przyznając się do przemycania ludzi — tłumaczyli się, że przemycali przeważnie swoich krewnych lub ich znajomych, że chcieli przez to im dopomóc.

Sąd w godzinach wieczornych ogłosił wyrok. Herszt bandy Dawid Kagan został skazany na 5 lat więzienia, a na mocy amnestji karę tę zmniejszono do 3 lat, wszyscy zaś pozostali otrzymali po 3 lata więzienia każdy, na mocy amnestji kary zmniejszono im do półtora roku.

Obronę wnosili adwokaci Petrusewicz, Czernichow, Jasiński, Chill i Orensztejn.

(mon).

Wybory do karaimskiej gminy wyznaniowej

Dnia 31 ub. m. odbyło się w Trokach ogólne zebranie członków tamt. gminy karaimskiej. Przewodniczący Ułłu Hazzan Szymon *Firkowicz* odczytał zebranym ustawę o stosunku rządu do Karaimskiego Związku Religijnego w Rzeczypospolitej oraz list pasterski J. E. Hachana *Szapszała*, udzielający błogosławieństwa z życzeniami pomyślnych wyników wyborów, co obecnie zebrani wysłuchali stojąc.

Po wszechstronnym omówieniu sprawy i rzeczowych dyskusjach zebranie z przedstawionych 2 list kandydatów jednogłośnie obrało następujące osoby: Józef *Firkowicz*, urzędnik państw. i rolnik, Al. *Pilecki*, leśniczy, D. *Nowicki*, urzędnik., A. *Zajączkowski*, urz. — kier. Urz. Poczt. Troki, E. *Aranowicz*, urzędn., Sz. *Malecki*, rolnik, J. *Robaczewski*, rolnik, Sz. *Łopatto*, rolnik, N. *Jutkiewicz*, rolnik, Z. *Tynfowicz*, rolnik, A. *Pilecki*, rolnik.

Ponadto do powyższego składu Zarządu wejdzie z urzędu proboszcz miejscowej kinessy S. *Firkowicz*.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności ustępującego zarządu zebranie złożyło na ręce wiceprezesa Zarządu Józefa *Firkowicza* szczere podziękowanie za wieloletnią bezinteresowną pracę dla dobra gminy oraz uczciło pamięć niedawno zmarłego prez. zarządu śp. *J. Nowickiego* powstaniem i dwuminutowym milczeniem.

Nowy skład członków zarządu w myśl przepisów prawnych przedstawiony został J. E. Hachanowi do zatwierdzenia.

Wątroba jest filtrem dla krwi

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYŚPIESZAJĄ STAROŚĆ.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego.

Broszury bezpłatne wysyła labor. fiz. chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Troska Brazylii o racjonalną hodowlę



Zdjęcie nasze przedstawia brazylijskiego ministra rolnictwa p. Braga, podczas zwiedzania państw. fermy rasowych baranów w okręgu Rio de Janeiro. Rząd brazylijski zwrócił bowiem ostatnio specjalną uwagę na zracjonalizowanie rolnictwa i hodowli, która cieszy się dużą opieką państwa.

Losy gorącej przyjaźni

W październiku ub. roku do Urzędu Skarbowego w Wołożynie został przeniesiony z Nieświeża na stanowisko kierownika działu rachunkowo-kasowego urzędnik Stanisław Kurek. Na terenie nowej pracy spotkał szybko kolegę, kierownika działu egzekucyjnego z Urzędu Skarbowego w Słonimie, Aleksandra Suchtę.

Obaj niezmiernie ucieszyli się ze spotkania odtąd przestawali w każdej wolnej chwili razem.

Wkrótce jednak zaczęli się nawzajem obgadywać przed kolegami. Przyjaźń ochłodła. Powstały skargi i intrygi. Dawni przyjaciele zaczęli się nienawidzieć. Doszło do tego, że przestali się kłaniać, podawać sobie rękę. Mieli nawet kilka spraw honorowych.

W niedługim czasie Suchta wysłał do Izby Skarbowej w Nowogródku anonim, opisujący w dosadnych słowach stosunki w Urzędzie Skarbowym w Wołożynie, a wkrótce i skargę na naczelnika urzędu na jego zastępcę. Następnie Izba Skarbowa w Nowogródku otrzymała anonim z dowodami, że Suchta przywłaszczył 200 zł pieniędzy skarbowych.

Wydelegowany do Wołożyna rewident stwierdził, że tak było istotnie i zawiesił Suchtę w czynnościach.

Suchta był więcej niż pewny, że zawieszenie było dziełem rąk Kurka i postanowił się zemścić.

W miesiącu po zawieszeniu o godz. 3-ej po południu zjawił się on w urzędzie. Szedł prosto do gabinetu Kurka. Gdy znalazł się twarz w twarz z domniemanym denuncjatorem, szybko wybrał rewolwer i z okrzykiem: — Masz, draniu, nie będziesz gadał!

— Strzelił do Kurka, raniąc go w ramię.

Suchta widząc, że Kurek nie leży jeszcze trupem, Suchta chciał strzelić drugi raz, ale rewolwer zaciął się. Tymczasem nadbiegli koledzy i rozbroili zacietrzewionego Suchtę.

Sąd okręgowy w Wilnie na sesji wyjazdowej w Wołożynie skazał Suchtę na 2 lata więzienia oraz pociągnął do odpowiedzialności za nadużycia.

Epilog tej sprawy rozegrał się obecnie w sądzie apelacyjnym, który wyrok pierwszej instancji zatwierdził w całej rozciągłości.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

29

17.

Pani Sulistrowska szczebiotała rozkosznie całą drogę, nie przejmując się zupełnie ponurym milczeniem Feli. Rotmistrz Pełskij, odpowiadając niby Sulistrowskiej, kierował tak swoimi słowami, że były one przejrzystymi, jakkolwiek nieco sztucznymi komplementami dla Feli, co Sulistrowską gniewało niewymownie. Mimo to robiła dobrą minę, a nawet probowała bawić się zakłopotaniem dziewczyny, która rumieniła się i bladła naprzemian, udając, że czegoś pilnie wypatruje na załasnych głębokim śniegiem łąkach podmiejskich.

Tak minęli te łąki i wjechali w wysokopienny sosnowy las. Sosny migały szybko jedna za drugą, zdawały się biec naprzeciwko sań. Fela zamknęła oczy; kręciło się jej w głowie. Postanowiła sobie solennie nie dać się wciągnąć w rozmowę i na wszystkie zagadywania Sulistrowskiej odpowiadała niewyraźnymi bąknięciami. W końcu tamtych dwoje znużyło się tym i rozpoczęło ze sobą ożywioną rozmowę, zakrawającą bardzo na flirt. Rotmistrz, wesoły z natury, dał spokój trosce o nadąsaną Felę. Dziewczyna oswoi się pomału, trzeba jej dać czas. Tymczasem Karolina wygląda dziś prześlicznie. Odwracał się do niej co chwila, jakby zapominając o „maleńkiej królewnie", jak przed minutą jeszcze nazywał Felę. Dziwna rzecz. Fela, spostrzegłszy to, poczuła mściwy żal do obojga.

Mimowoli wciąż myślała o tym, dlaczego Tomasz nie ma takich szafirowych oczu, obrzeżonych czarnymi rzęsami, ani takich białych zębów, rozświetlających prześlicznie każdy uśmiech. I o to znowu poczuła żal do nieobecnego Tomasza. Tak dziwnie plotły się jej myśli... Tak zmęczona już była tymi wewnętrznymi kłopotami... I dlaczego to wszystko na nią spadło? A jeszcze głowa boli...

Zakretowany pałacyk, przez pół spalony za francuzów, stał pustką. Pilnujący go burgrabia za kilka rubli przygotował sutą przekąskę i otworzył pokoje w ocalałym skrzydle. Przysłany umyślnie od rana hajduczek Sulistrowskiej napalił w piecach i rozstawił nienajgorzej jakieś resztki mebli. Wyglądało to nawet przytulnie.

Fela była głodna; podjadłszy sobie doskonałych rzeczy, odzyskała humor i nawet rozszczebiotała się powoli, zagrzana lampką starego węgrzyna. Uszczęśliwiony Pełskij uważał na każde słowo, na każdy ruch, aby jej nie spłoszyć. Patrzył w nią tylko zachwyconymi oczami. Fela ani się spostrzegła, kiedy zaczęła kokietować Pełskiego; z początku podświadomie, potem już trochę naumyślnie. Nie była przyzwyczajoną do wina, a tu jeszcze napiła się prosto z mrozu. Pod wpływem ognistego trunku świat wydał się jej o wiele zabawniejszy, niż przed paru godzinami, a szlichtadowa eskapada raczej śmieszną, niż groźną. Opowie o wszystkim Tomaszowi i dopieroż będą razem się śmieli. Oparła główkę o poręcz fotela i patrzyła rozmarzona na sufit malowany w mitologiczne sceny. Sulistrowska skorzystała z tego jej rozmarzenia, by odciągnąć Pełskiego w przeciwległy róg pokoju.

— Już byłam zupełnie zdekurażowana... Nie rozumiałam: nieśmiałość panieńska, czy o mnie żelozja? Ale to milczenie... to nadąsanie...

— Byłaż by niechęć? — przerwał trwożnie Pełskij.

— Nie sądzę... nie sądzę... Zresztą... niechęć panieńska, to śnieg majowy, nie ostoi się przed prawdziwej namiętności ogniem palącym... A ty umiesz... Och, słodkie i bolesne zarazem wspomnienie!... Już pozostawmy to... pozostawmy — zakończyła szybko, widząc grymas zniecierpliwienia na twarzy Pełskiego. — Idź do niej... ja tu zostanę, przy klawikordzie... Zagram... na czułą nutę, niech ją muzyka ukołysze i na złocistych falach uniesie w twoje objęcia... I niech całun milczenia pokryje rozdarte serce biednej Karoliny — nie wytrzymała znowu. Pełskij odwrócił się szybko i odszedł do stolika, przy którym pozostawił Felę.

Usiadł w sąsiednim fotelu i już miał zamiar ująć białą rączkę, ale powstrzymał się. Z takiemi cielątkami trzeba bardzo ostrożnie. Obcesowe natarcie zrazi ją raz na zawsze. Taka forteca musi być długo oblegana.

— Jakże słodka melodia — zaczął niepewnie, wskazując Karolinę, grającą na klawikordzie. — Czy podobają się wam owe tony, mademoiselle?

Fela nie wyszła jeszcze ze swego poprzedniego nastroju; odpowiedziała wesoło:

— Nie wiem, co to jest?

— Rosyjska pieśń nadwołżańska... Kołysała moje dzieciństwo.

— Wydaje się mnie być dziką i nieokrzesaną — stwierdziła kategorycznie Fela.

Pełskij zamilkł stropiony; nie wiedział jak potraktować odezwanie się panienki: jako przytyk osobisty, czy jako rzeczywisty sąd o pieśni?

Fela zdecydowanym tonem ciągnęła dalej:

— Bo mnie się to zdaje straszliwie obce... Jabym nigdy nie przywykła... Słyszy pan rotmistrz, jak to wyje?

— U nas wichry tak wyją i Wołga tak szumi zaunywnie — powiedział nieopatrznie Pełskij. Fela wstrząsnęła się.

— Jabym ze strachu umarła. Jabym zanic mieszkać tam nie chciała... Brrr...

— Nawet z miłym — nie?

Pełskij przechylił się i zajrzał jej błagalnie w oczy. Fela poznała, że nadeszła ważna chwila i zebrała wszystkie siły.

— Ale skądże jabym miłego w tamtych stronach miała?

— A gdyby on tu przyszedł? Do nóg pani, mademoiselle?

Fela szybkim ruchem schowała nogi pod fotel.

— Ależ on byłby obcy, a kto obcy — ten niemiły.

Pełskij zwiesił głowę i zamilkł. Feli zrobiło się go żal. Przyjęcie jego zamaskowanych wyznań zdawało się jej tak samo niemożliwe, jak wycieczka na księżyc, ale zapragnęła go pocieszyć.

— Dwoje ludzi obcych sobie wiarą, obyczajem, mową, przedzielonych krwawą walką swoich narodów, nigdy szczęśliwie zejść się nie może — powtórzyła dosłownie którąś z moralnych nauk Zana, wygłoszonych kiedyś z powodu zamęścia Walentynowiczówny. — Ale ja mogę pana lubić, jeżeli pan chce.

— Lubić? — Pełskij z szyderczo szatańskim śmiechem przypadł do ręki wystraszonej Feli. Pani Karolina grała ciągle i nawet nie odwróciła głowy. Pełskij mówił gwałtownie i namiętnie, jakby mu się tama w piersiach zerwała:

— Lubić? I cóż mnie z lubienia, kiedy ja miłuję i z miłości ginę! Nie żyć mnie na świecie, na białym, jeżeli ja was nie dostanę, mademoiselle! Noce moje — w płakaniu, dnie moje — w tęsknocie... Już mnie i wino zbrzydło, ledwo, że mać — gorzałka zdrętwiałą duszę czasem poratuje. Łaskawą mnie bądź! Zaco dręczysz? Albo ja nie piękny? Mnie wielkie damy serca rzucały pod nogi, a ty nie chcesz, ty, mała litewka, mała dziewczynka! Zaco nie chcesz? Ja tobie życie osłodzę, na kolanach włóczyć się będę, pył sprzed nóżek twoich zdmuchiwać!"

Osunął się na posadzkę i próbował objąć nogi Feli. A ją ten dziki wybuch przeraził okropnie. Porwała się z krzesełka i, odpychając oburącz tulącą się do jej kolan głowę Pełskiego, zawołała z gniewem i odrazą:

— Nie.

Pani Sulistrowska odwróciła się nareszcie od klawikordu. Osądziła, że należy interweniować, inaczej ten dzikus Arkasza sam sobie wszystko popsuje. Podniosła się i poszła zwolna przez salę w kierunku rozmawiających. Pełskij zerwał się z kolan, otrzepując chusteczką spodnie.

(D. c. n.).

W dn. 6,II.37. o godz. 23-ej odbędzie się doroczny **BAL Prawników Studentów U. S. B.** w Wielkiej Sali Miejskiej

Odczyt Melchiora Wańkowicza w Sali Miejskiej

We wtorek 2 bm w Sali Miejskiej (ul. Ostrobramska 5) punktualnie o godzinie 11,45 staraniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej p. Melchior Wańkowicz wygłosi odczyt pt. „Jesteśmy jednej krwi“. oraz kilku mówców oświetli sytuację Polonii zagranicznej.

Bilety numerowane w cenie 50 gr. w kasie przy wejściu oraz w sekretarjacie ZPOK (ul. Zamkowa 2b m. 1).

W sprawie biletów nienumerowanych po 10 gr. tylko dla organizacyj (niemniej 20 biletów) do nabycia są telefonicznie, tel. 11—44.

Grypa w Wilnie

Liczba chorych na grypę w Wilnie nie zmniejsza się. Nadal choruje tysiące osób. Z powodu grypy dobre interesu robią apteki na sprzedaży leków.

W większości wypadków grypa ma przebieg stosunkowo łagodny, często zdarzają się jednak i zachorowania o charakterze cięższym, zwłaszcza często są notowane wypadki powtórnej grypy, wówczas gdy chory za wcześnie opuszcza łóżko.

Ceny żywca i mięsa w Wilnie

Cena loco Targowisko i Rzeźnia w dn. od 25.I do 29.I. 1937 r. w złotych ewentualnie groszach.

1. **Żywiec za 1 kg ż. w.**

Bydło — stadniki I gat. 50—55, II gat. 43—48, III gat. 33—40; krowy I gat. 48—53, II gat. 40—45, III gat. 30—37; cielęta II gat. 50—55.

Trzoda chlewna I gat. 80—85, II gat. 75—80, III gat. 65—75.

2. **Mięso w hurcie miejscowego uboju.**

Wołowina całe tusze II gat. 75—80, III gat. 65—75; cielęcina II gat. 70—80; wieprzowina I gat. 115—120, II gat. 110—115, III gat. 105—110.

3. **Mięso przywozowe.**

Wieprzowina I gat. 115—118. II gat. 110—115, III gat. 104—110.

4. **Skóry surowe.**

Bydlęce 100—105 za 1 kg, cielęce 6.75 za 1 szt., szczecina surowa niesortowana za 1 kg — 12—13 zł.

Ceny nabiału i jaj

Ceny nabiału i jaj według notowań Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Oddział w Wilnie, ul. Zamkowa 18 — z dnia 29 stycznia 1937 r.

Masło za 1 kg w złotych:

Wyborowe — 3.10 (hurt), 3.40 (detal); stołowe — 3 (hurt), 3.30 (detal); solone — 3 (hurt), 3.30 (detal).

Sery za 1 kg w złotych:

Edamski czerwony — 1.80 (hurt), 2.20 (detal); edamski żółty — 1.50 (hurt), 1.80 (detal); litewski — 1.40 (hurt), 1.70 (detal).

Jaja:

Nr. 1 — 7.20 (za 60 szt.), 0.13 (za 1 szt.); Nr. 2 — 6.60 (za 60 szt.), 0,12 (za 1 szt.); Nr. 3 — 6 (za 60 szt.), 0.11 (za 1 szt.).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 1 lutego 1937 roku

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby—w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand. 696 g/l	21.75	22.25
„ II „ 670 „	21.75	21.75
Pszenica I „ 730 „	27.75	28.25
„ II „ 710 „	26.75	27,25
Jęczmień I „ 678/673 „ (kasz.)	23.—	23.50
„ II „ 649 „	22.—	22 50
„ III „ 620,5 „ (past.)	21.—	21.50
Owies I „ 468 „	19 25	19.75
„ II „ 445 „	18.25	18.75
Gryka „ 610 „	25.—	25 75
Mąka pszen. gat. I 0—20% wyc.	45 50	46.50
„ „ „ I-A 0-45%	42.25	43.—
„ „ „ I-B 0—55%	41.—	42.—
„ „ „ I-C 0—60%	39.—	40.—
„ „ „ II-E 55—60%	35.50	36.—
„ „ „ II F 55—65%	33.—	34 —
„ „ „ II-G 60—65%	31.—	32.—
„ żytnia gat I do 50%	31.50	32.—
„ „ „ I do 65%	29.—	29.50
„ „ razowa do 95%	23.75	24 25
Otręby pszenne miałkie przem. stand.	14 50	15.—
„ żytnie przem stand.	14.50	15.—
Peluszka	20.50	21 50
Wyka	20.—	21.—
Łubin niebieski	11.—	11.50
Siemię lniane b. 90%, f-co w. s. z.	44.—	45.—
Len trzep. stand. Wołożyn b. I sk. 216.50	1680.—	1720.—
Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. 216.50	1820.—	1860.—
Len trzepany stand. Miory b. SPK	1540.—	1580.—
Len trzepany stand. Traby b. I sk. 216.50	1540.—	1580.—
Len czesany Horodziej b. I sk. 303.10	2060.—	2100.—
Kądziel Horodziejska b. I sk. 216.50	1620.—	1660.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	970.—	1000.—

KRONIKA

LUTY 2 Wtorek	Dziś Oczyszczenie N.M.P. Jutro Błażeja B.i.M. — Wschód słońca — g. 7 m. 11 Zachód słońca — g. 3 m. 55

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B. w Wilnie z dnia 1.II 1937 roku.

Ciśnienie 770
Temperatura średnia —13
Temperatura najwyższa — 9
Temperatura najniższa — 15
Opad: ślad
Wiatr: południowy.
Tendencja. bez zmian
Uwagi: Rano chmurno, później pogodnie

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

Do hotelu Georges'a: Kajetanowicz Otto z Rudy Śląskiej; Ciundziewicki Andrzej z Kazimierzowa; Kowicki Stanisław z Warszawy; Laskowicz Władysław z Warszawy; Wieleżyński Ignacy przemysłowiec z Gdyni; Starowiejski Ludwik z Dębicy; adw. Werner Władysław z Mołodeczna; Wańkowicz Melchior z Warszawy; Siemiatkowski Mikołaj z Warszawy; prez. Krupski Czesław z Baranowicz.

MIEJSKA.

—CHOROBY ZAKAŹNE. W tygodniu ubiegłym zanotowano na terenie Wilna około 40 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, z tego najwięcej na odrę (27) i gruźlicę (10). Statystyka ta nie obejmuje oczywiście zachorowań na grypę, która, jak wiadomo przyjęła już w Wilnie charakter masowej epidemii.

WOJSKOWA.

— **Opłaty stemplowe od podań.** Na podstawie wykładni ministerstwa skarbu ustawy o opłatach stemplowych ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik do wszystkich wojewodów o opłatach stemplowych od świadectw, ptrzebnych kandydatom na ochotników oraz osobom. starającym się o przyjęcie do szkół wojskowych.

Okólnik ten wyjaśnia, że zwolnienie od opłat stemplowych mogą być następujące świadectwa: poświadczenie obywatelstwa polskiego, metryka oraz świadectwo nienagannego prowadzenia się, zalegalizowane przez powiatową władzę administracyjną — z warunkiem jednak, gdy 1) petent w podaniu, którym prosi o wydanie świadectwa, oświadcza, że świadectwo jest mu potrzebne, celem uzyskania przyjęcia do ochotniczej służby wojskowej. 2) petent w roku kalendarzowym, w którym podanie zostało wniesione, kończy bądź 18 bądź 19, bądź 20-ty rok życia.

Zasady te mają również zastosowanie do podań o wydanie świadectw potrzebnych osobom. starającym się o przyjęcie do szkół wojskowych kształcących na oficerów zawodowych, lub do szkół wojskowych, kształcących na podoficerów zawodowych, oraz do świadectw, wydanych na skutek takich podań z następującymi zmianami: 1) uwolnienie od opłat rozciąga się nie tylko na podania i świadectwa tej treści, jakie są wymienionej wyżej, lecz też na podania o wydanie wyciągu z ksiąg ludności oraz na wyciągi, wydane na skutek takich podań, 2) uwolnienie dotyczy kandydatów na oficerów, kończących w roku kalendarzowym. w którym podanie zostało wniesione, rok życia nie niższy niż 17, i nie wyższy niż 21-szy, oraz kandydatów na podoficerów, kończących w roku kalendarzowym, w którym podanie zostało wniesione, rok życia nie niższy niż 15 i nie wyższy niż 17.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych** Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie zawiadamia, że przy kursie starszym (zakres 8 kl. gimn.) organizuje się kurs młodzieży (zakres 6 kl. dawnego typu gimnazjalnego). Zapisy przyjmuje się codziennie w lokalu gimn. Zygmunta Augusta w Wilnie w godz 17—18.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **CZWARTEK DYSKUSYJNY ZPOK. POŚWIĘCONY PROPAGANDZIE POLONII ZA GRANICZNEJ. Panj Zofia Nowosielska — były ppo rucznik Wojsk Polskich — opowie we czwartek dnia 4 lutego br. w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet ul. Jagiellońska 3/5 — 3 o godz. 6 ppoł. na podstawie własnych obserwacyj, po**czynionych w czasie kilkuletniego pobytu swego w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn., o tem — „Jak myślą, żyją i pracują rodacy nasi nad utrzymaniem polskości w Ameryce“.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— ŚRODĘ LITERACKĄ dnia 3 lutego wypełni świetny pisarz i prelegent Melchior Wańkowicz, który będzie czytał fragmenty przygotowanej ostatnio do druku książki swej o Kresach Wschodnich. Wstęp dla wszystkich.

— KOŁO ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY. 4lutego (czwartek) br. w lokalu Centralnej Biblioteki Pedagogicznej Kuratorium Okręgu Szkolnego Wil. (zaułek św. Michalski 5) o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się 152 zebranie Ogólne Koła z referatem p. Polsce. Goście mile widziani.

RZEMIEŚLNICZA

— WALKA Z POTAJEMNYM RZEMIOSŁEM NIE USTAJE. Wileńska izba Rzemieślnicza od dłuższego czasu przeprowadza kontrolę potajemnych warsztatów rzemieślniczych. których liczba na terenie miasta jest nie spotykanie duża. Mimo nieustannej walki z potajemnym rzemiosłem liczba zakonspirowanych zakładów rzemieślniczych prawie wcale się nie zmniejsza. Jak obliczają na terenie Wilna istnieje ponad 2000 nielegalnych warsztatów. Wobec takiego stanu rzeczy Urząd Przemysłowy w porozumieniu z Izbą Rzemieślniczą zaostrzył jeszcze bardziej sankcje przeciwko właścicielom zdekonspirowanych potajemnych warsztatów rzemieślniczych. Na miasto wydelegowanie zostali specjalni kontrolerzy, którzy nieustannie przeprowadzają lustrację. W ciągu kilku ostatnich miesięcy zlikwidowano w Wilnie około 300 potajemnych warsztatów.

Akcja ta prowadzona jest dalej z niesłabnącą energią.

RÓŻNE

— SPROSTOWANIE. W Nr. 29 z 30. I. 37 do artykułu pt. „Pozagospodarcze przyczyny upadku kulturalnego wsi“ wkradły się do niektórych egzemplarzy błędy. Powinno być: — w. 1—2: Trudno zaprzeczyć młodemu pokoleniu *ideowości*, w. 29: *ludowości* zamiast ludności, w 30—33: Wtórny analfabetyzm, który jak *widmo* staje przed wsią, to nie tylko skutek oszczędności budżetowych na *oświacie*.

— PODZIĘKOWANIE. Zarząd domu noclegowego dla kobiet przy ul. Żydowskiej 10 składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom za świąteczne ofiary: p. dr. Bonasewiczowi, Związkowi niższych funkcjon. państw., p. S. Ż., p. Baranowiczowej, p. Kuszlejkowej, p. Zelwowiczowi, p. Skorobohatej, p. Szulcowej, p. Zajkowskiemu, bezimiennym ofiarodawcom oraz Redakcjom: — Kur. Wil., Słowa i Dzien. Wil. za uprzejme pośrednictwo — na ogólną sumę 81 zł. 30 gr., które dało nam możność nakarmienia 174 osoby, wydając 684 porcje. W-mu ks. Soltanowi za łaskawe przybycie celem przełamania się opłatkiem z mieszkankami Domu Noclegowego.

ZABAWY

— CZARNA KAWA PRZY MIKROFONIE. **Dziś w salonach hotelu Georges'a, na wzór podwieczorków w warszawskim Bristolu odbędzie się pierwsza w Wilnie „Kawa przy Mikrofonie“. Produkcje artystyczne nadawane będą na całą Polskę. Wstęp razem z konsumcją 3 złote. Zaproszenia otrzymać można w cukierniach Rudnickiego i Czerwonego Sztralla.**

Uprasza się o telefoniczne zamawianie stolików. (tel. 4-73).

— CZARNA KAWA MEDYKÓW Zarząd Koła Medyków stud. USB w Wilnie podaje do wiadomości, że w dniu 6 lutego br. odbędzie się „Czarna Kawa Medyków“ w salonach ZOR (ul. Orzeszkowej 11). Początek o godz. 22. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami ,które można otrzymać w lokalu Koła Medyków (ul. Zamkowa 24) codziennie od godz. 9 do 14, we środę i w piątek od godz. 19 do 20. Wstęp 3,50, akademickie 2,50, członkowskie 2 zł.

Samobójstwo nauczyciela

Wczoraj w godzinach wieczornych w hotelu szlacheckim przy ul. Ostrobramskiej strzelił sobie w skroń w zamiarze samobójczym 32-letni nauczyciel szkoły powszechnej z m. Gontowniki, pow. święciańskiego — Kazimierz Krassowski.

Kula przebiła głowę na wylot, zadając śmiertelną ranę. Desperata w agonii przewieziono do szpitala św. Jakuba.

Krassowski zostawił trzy listy, zaadresowane do rodziny, do inspektora szkolnego i do policji.

W listach pisze, że zniechęcił się do życia. w którym nie spodziewa się doczekać czegoś lepszego i dlatego popełnia samobójstwo.

Stan desperata beznadziejny.

(a).

NOWOGRÓDZKA

— DWÓCH INŻYNIERÓW ZAANGAŻUJE ZARZĄD MIEJSKI. Zarząd Miejski postanowił zaangażować z nowym rokiem budżetowym dwóch inżynierów: elektrotechnika i architekta.

Dotychczas tych etatów nie było.

LIDZKA

— ZBIÓRKA NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANIĄ. Dziś, 2 lutego odbędzie się po raz drugi w Lidzie zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych na rzecz funduszu Szkolnictwa Polskiego za granicą. Wyniki pierwszej zbiórki na ten cel, która odbyła się w dniu 24 stycznia br., mimo bardzo silnego mrozu, były znacznie lepsze niż w latach ubiegłych. Należy to przypisać zarówno poświęceniu osób zbierających, które przy tak wielkim mrozie kwestowały na ulicy jak i ofiarności społeczeństwa. Na teren powiatu zostało wysłanych 65 list ofiar. Akcją zbiórkową na rzecz funduszu szkolnictwa polskiego za granicą kieruje p. notariusz W. Popkowski.

— ŚWIĘTO PUŁKOWE. 5 i 6 bm. w Lidzie odbędzie się uroczyste święto pułkowe z następującym programem: W dniu 5 bm. godz. 10 — nabożeństwo żałobne w kościele garnizonowym, godz. 14—16 akademia żołnierska, godz. 19 uroczysty apel. Tegoż dnia część ogólnych uroczystości pułkowych odbędzie się w Wilnie, mianowicie o godz. 11.30—14 nastąpi złożenie wieńca na Rossie i votum w Ostrej Bramie. Udział w tym uroczystym akcie weźmie również Związek Polaków Ziemi Kowieńskiej

W dniu 6 bm. dalszy ciąg uroczystości: godz. 7 — uroczyst pobudka, godz. 10 — nabożeństwo w kościele garnizonowym, 11 — defilada na ul. Suwalskiej, godz 21 — bal pułkowy w salonach kasyna oficerskiego.

Len wileński rozszerza swój zasięg

Dowiadujemy się, że powróciła do Wilna delegacja Wileńskiej Izby Przemysłowo — Handlowej, która przed kilku tygodniami wyjechała za granice w celu szukania nowych rynków zbytu dla produkowanego na Wileńszczyźnie lnu.

Delegacja odwiedziła większe ośrodki lniarskie we Francji, Anglii i Belgji. Przeprowadzono rozmowy z tamtejszymi importerami. Wyniki tych rozmów, jak słychać pozwolą na bardzo znaczne zwiększenie eksportu lnu z Wileńszczyzny.

Na pomoc zimową

Z inicjatywy Polskiego Radia — Ochotnicza Straż Pożarna w Jerozolimce urządziła w dn. 30 stycznia br. w własnej świetlicy wieczór taneczny. przeznaczając całkowity dochód w sumie 18.90 zł. na Fundusz Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych.

Kwota ta wpłacona została administracji „Kurjera Wil.“ z prośbą o przekazanie na wymieniony cel.

Odwołanie pociągów na wąskotorówkach

Wobec silnych zamieci śnieżnych na Polesiu i Nowogródczyźnie wstrzymany został ruch pociągów na kolejach wąskotorowych.

Na odcinku Janów Poleski — Kamień Koszyrski — do odwołania; na odcinku Janów — Św. Wola — Telechany — do odwołania i na linii Nowogródek — Lubcza — do dnia 4 bm. włącznie.

Kolizje z przepisami administracyjnymi

W ciągu ubiegłego miesiąca policja sporządziła ogółem 917 protokółów za różnego rodzaju wykroczenia przeciwko przepisom administracyjnym. Najwięcej kolizji z wzmiankowanymi przepisami zanotowano z powodu opilstwa i zakłócenia spokoju publicznego oraz za wykroczenia przeciwko przepisom o ruchu pieszym i kołowym.

TEATR i MUZYKA

— KLUB MUZYCZNY. We czwartek, 4 lutego br., w sali Związku Literatów (Ostrobramska 9), o godz. 8 wiecz. w ramach 37-ej audycji Klubu Muzycznego odbędzie się jedyny występ słynnego kwartetu polskiego, w nast. składzie: I skrzypce — Eugenia Umińska, II skrzypce — T. Ochlewski, altówka — M. Szaleski, wiolonczela — Z. Adamska, ze współudziałem J. Wysocknej-Ochlewskiej (fortepian).

W programie kwartety: Lessla, Żeleńskiego, kwintet fortepianowy Zarębskiego oraz solo skrzypcowe. Występ kwartetu, uświetniony grą solową najwybitniejszej polskiej skrzypaczki, Eugenii Umińskiej, wzbudza ogólne zainteresowanie. Goście mile widziani.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Dzisiaj we wtorek o godzinie 1 w południe ku uczczeniu Dnia Imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się uroczysta Akademia. Na program Akademii złożą się: okolicznościowe przemówienie, deklamacja artysty teatru p. Staszewskiego, oraz popisy orkiestr symfonicznej i wojskowej.**

Wstęp na Akademię bezpłatny.

— Po południu o godz. 4.15 po cenach propagandowych komedia St. Dobrzańskiego „Żołnierz Królowej Madagaskaru“ z występem Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.

Wieczorem o godz. 8.15 sztuka W. Fodora „Tajemnica Lekarska“

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“

TYDZIEŃ PROPAGANDOWY TEATRU.

Występy Zofii Lubiczówny. Dziś Teatr Lutnia czynny będzie dwa razy. O godz. 8.15 wiecz. graną będzie świetna pod względem muzycznym i dowcipna pod względem treści operetka Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu“. O godz. 4 po poł. przed ostatnie przedstawienie wesołej komedii muzycznej „Całus i nic więcej. Ceny od 25 groszy.

„Brodway“. Na piątek Teatr Lutnia zapowiada głośną fascynującą amerykańską sztukę urozmajconą tańcem, śpiewem i muzyką „Brodway“.

— **Wieczór Jana Straussa.** Znany kompozytor i dyrygent Jan Strauss jutro poprowadzi orkiestrę symfoniczną, która wykona szereg straussowskich walców i utworów muzycznych straussowskich

TEATR „NOWOŚCI“.

— Dziś, powtórzenie wczorajszej premiery rewiowej pt. „Wilno pod gazem“,

Dziś trzy przedstawienia o godz. 4. 6.30 i 9.15. Ceny zwyczajne. Zniżki nieważne.

Wiadomości radiowe

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.

Dzisiaj, we wtorek o godzinie 17 rozpoczyna się transmisja radiowa „Podwieczorku“ w sali Georges'a. W dwugodzinnym urozmaiconym programie, ułożonym pod hasłem pogody i humoru, znajdzie się wiele utworów muzyki lekkiej, piosenek, skeczy, felietonów i t. d. Całkowity dochód z tej imprezy przeznaczony jest na fundusz szkolnictwa polskiego za granicą.

WIECZORNICA TANECZNA.

W ubiegłą sobotę Polskie Radio nadawało w ciągu 6 godzin muzykę taneczną dla organizatorów wieczornic na rzecz Pomocy Zimowej. Inicjatywa, rzucona przez Polskie Radio została podjęta przez szereg zrzeszeń społecznych. Jak się dowiadujemy radiowe wieczornice taneczne zorganizowały w dniu 30 stycznia następujące instytucje: w Wilnie — Bratnia Pomoc U. S. B. w lokalu Mensy Akademickiej, Pocztowe Przysposobienie Wojskowe, Legion Młodych, Rodzina Urzędnicza Urzędu Wojewódzkiego i Banku Rolnego. Na prowincji: w Landwarowie — KOP. w Grzegorzewie — Związek Strzelecki, w Sużanach — stowarzyszenie „Zgoda“, w Pierszajach — Komitet Obywat. Pomocy Zimowej. Ponadto odbyły się zabawy w Kraśnym n. Uszą. w Krewie i t. d. Należy się spodziewać, że fundusze uzyskane w tych imprezach zasilą wydatnie akcję pomocy zimowej bezrobotnym.

CIEKAWE AUDYCJE RADIOWE.

Polskie Radio przygotowało na wtorek dnia 2 lutego urozmaicony, świąteczny program. Już od rana (godz. 10.40) będą mogli zwolennicy melodyj operetkowych rozkoszować się muzyką Jana Straussa, Kalmana, Falla, Millöckera i Lehara. Dla zwolenników muzyki poważniejszej —poranek symfoniczny z Poznania o godz. 12.03 przyniesie utwory kompozytorów polskich i obcych pod dyr. Stanisława Wiechowicza, w wykonaniu pianisty E. Rözlera i orkiestry. O g. 14.30 — pieśni w wykonaniu chóralnym Pierwszego Warsz. Miejskiego Koła Śpiewaczego. Dla amatorów nie zabraknie również melodyj ludowych i tanecznych rytmów polskich w wykonaniu Kapeli Ludowej Dziertanowskiego o godz. 14.50. O godz. 16.15 nadany zostanie III akt opery R. Straussa „Kawaler Srebrnej Róży“. O godz. 17.00 transmitowana będzie z hotelu „Georges'a“ w Wilnie audycja pt. „Kawa przy mikrofonie“. Koncert wieczorny o godz. 21.00 zapowiada występ artysty opery warszawskiej Aleksandra Michałowskiego, który odśpiewa fragmenty z oper Wagnera. Orkiestrą Symfoniczną PR. dyryguje M. Mierzejewski. Wreszcie muzyka taneczna o godz. 22.30 zakończy program wtorkowy.

RADIO

WILNO.

WTOREK, dnia 2 lutego 1937 r.

8,00 — Sygnał czasu i pieśń
8,03 — Koncert orkiestry P. P.
8,50 — Dziennik por.
9,00 — Nabożeństwo
10,40 — Trzy różne charaktery narodowe
11.57 — Sygnał czasu i hejnał
12,03 — Poranek symfoniczny
13,00 — Życie kulturalne
13,12 — D. c. koncertu
14,00 — Koncert reklamowy
14.00 — Higiena naszych sadów, pog. wyg. J. Turska
14,20 — Pieśni polskie
14,30 — Koncert
14,50 — Polska Kapela Ludowa
15,30 — Hopla tyjater — słuch. obyczajowe
16,00 — Skrzynka PKO.
16.15 — Kawaler srebrnej róży frag. III aktu.
17,00 — Kawa przy mikrofonie — transm. hotelu Georges'a w Wilnie
18,00 — Dni powszednie państwa Kowalskich, powieść
18,15 — D. c. transmisji
19,10 — Pogadanka
19,20 — Program na jutro
19,25 — Żegnamy kolendy w wyk. chóru „Lutnia“ pod dyr. Leśniewskiego
19,45 — Rewia instrumentów
D20,30 — Wiadomości sportowe
20.45 — Dziennik wiecz.
20,55 — Pogadanka
21,00 — Koncert
22,15 — Pisz tu listy — skecz Władysława Renna
22,30 — Nowości taneczne
22.55 — Ostatnie wiadomości

ŚRODA, dnia 3 lutego 1937 r.

6.30 — Pieśń poranna
6.33 — Gimnastyka
6.50 — Muzyka z płyt
7.15 — Dziennik por.
7.25 — Program dz.
7.30 — Informacje
7.35 — Muzyka
8.00 — Audycja dla szkół
8.10 — Przerwa
11.30 — Audycja dla szkół
11.57 — Sygnał czasu
12.03 — Karnawał w muzyce
12.40 — Dziennik południ.
12.50 — Tłuszcze roślinne w gospodarstwie domowym
13.00 — Muzyka popularna
14.00 — Przerwa
15.00 — Wiadomości gospod.
15.15 — Koncert rekl.
15.25 — Życie kulturalne
15.30 — Odcinek prozy
15.40 — Program na jutro
15.45 — Z operetek niemieckich
16.10 — Zagadki muzyczne
16.30 — G. Onslow: Kwintet instrumentów dętych
17.05 — Zagadnienie psychologii w wojsku
17.20 — Koncert
17.50 — Pogadanka
18.00 — Wiadomości sport.
18.20 — Skrzynka muzyczna
18.30 — Wspomnienia i dokumenty
18.40 — Muzyka z płyt
18.50 — Szczęście a morgi, gawęda inż. Onitzchowej
19.00 — Z rzeczy drobnych i wesołych
19.20 — Koncert z płyt
20.25 — Przerwa
20.35 — Audycja dla Polonii Zagranicznej
20.45 — Dziennik wiecz.
20.55 — Pogadanka
21.00 — Opowieści o Chopinie
21.40 — Recital skrzypcowy Orlando Barera
22.10 — Muzyka taneczna
22.55 — 23.00 — Ostatnie wiadomości.

Sport w kilku wierszach

W Garmisch zakończony został międzynarodowy czwórmecz hokejowy. W finale Berliner S. C. pokonał mistrza Bawarii Riessersee 1:0, zapewniając sobie pierwsze miejsce w turnieju.

W walce o dalsze miejsca B. K. E. z Budapesztu wygrał z Goeta ze Sztokholmu 3:1.

* * *

Do pierwszych narciarskich mistrzostw świata, które się odbędą w roku bież. w Chamonix, zgłosiło się dotychczas 16 państw, a mianowicie: Niemcy, Austria, Anglia, Norwegia, Finlandia, Holandia, Włochy, Francja, Ameryka, Luxemburg, Jugosławia, Polska, Szwajcaria, Szwecja, Czechosłowacja i Węgry.

* * *

Japoński związek tenisowy ustalił już skład swojej reprezentacji, która walczyć będzie o puhar Davisa jak i Wimbledonie. W skład reprezentacji wchodzą Yamagishi, Yamada, Nishimura i Nakano.

Japonia, jak wiadomo, walczy w roku bież. w strefie amerykańskiej. W strefie tej po za państwami amerykańskimi, gra również Australia.

* * *

Mistrzostwa Europy w jeździe parami, które miały się odbyć w dniach 20 i 21 lutego w Amsterdamie, zostały przeniesione do Pragi czeskiej, gdyż związek holenderski zrzekł się organizacji mistrzostw. Czechosłowacja wyznaczyła termin zawodów na 5 lutego.

* * *

Na skoczni Iungiran słynny norweski narciarz Birger Ruud, ustalił rekord skoczni, osiągając w pięknym stylu 65 mtr.

* * *

Na wielkiej olimpijskiej skoczni w Garmisch. Austriak Bradl osiągnął 82 metry w skoku ustanym. Niemcy Marr i Kraus osiągnęli po 80 mtr.

* * *

W meczu hokeja lodowego drużyna LTC. Praga zremisowała z angielskim zespołem Brighton Tigers.

* * *

W pływaniu 4 razy po 100 mtr. stylem grzbietowym żeńska sztafeta Dusseldorfer S. C. ustanowiła nowy rekord Niemiec wynikiem 5:55,8 sek.

* * *

Znakomity francuski specjalista w kombinacji alpejskiej, Emil Allais, który na igrzyskach olimpijskich zajął w powyższej konkurencji trzecie miejsce, wywalczył w tych dniach pierwsze miejsce w Chamonix. Na zawodach tych startowali najlepsi zjazdowcy francuscy.

* * *

Na marsz huculski szlakiem II Brygady Legionów wyruszy z Warszawy specjalny pociąg popularny do Worochty. Odjazd z Warszawy — 11 lutego o godz. 16,35, powrót do Warszawy — 15 lutego o godz. 6,05.

Opłata za przejazd w obie strony w klasie II — zł. 32,20, a w klasie III — zł. 24,10

W dwu klasach, zapewnione miejsca do spania. Przy pociągu jechać będzie wagon kąpieliskowy.

* * *

„Czeskie Slovo" donosi, że na walnym zebraniu Czeskiego K. S. w Karwinie, uchwalono zerwać przyjacielskie stosunki z Polskim Klubem Polonia w Karwinie.

* * *

Północna prasa francuska poświęca pochlebne wzmianki popularnemu piłkarzowi polskiemu Nowickiemu, który na niedawnym meczu Francja—Austria, walcząc w barwach Francji zdobył dla tej drużyny honorową bramkę.

Nowicki z racji swego niewielkiego wzrostu nazywany jest we Francji „Mickey z Lens".

* * *

W Oslo odbył się międzynarodowy mecz w jeździe szybkiej na lodzie Finlandia—Norwegia.

Wyniki notujemy:

1500 mtr — 1) Vasenius (Fin.), 2:24,9 s., 2) Staksrud (Norw.) 2:26,2 s.

5000 mtr — 1) Vasenius 8:41,7 s., 2) Staksrud 8:43,1 sek.

Tragiczne zatrucie na dworcu kolejowym
Ofiarami — p. Preisowa i dyr. Taub

Zanotowano wczoraj tragiczny wypadek zatrucia. W godzinach popołudniowych do bufetu I klasy na dworcu kolejowym przyszedł jakiś mężczyzna w towarzystwie niewiasty. Goście zażądali gabinetu, gdzie spożyli obiad. Przez dłuższy czas zachowywali kompletną ciszę, co zwróciło w gabinecie do godz. 9 wiecz. nie dochodziły żadne odgłosy zaniepokojona obsługa zapukała. Nie było jednak żadnej odpowiedzi.

Przeczuwając nieszczęście zdecydowano się na wyważenie drzwi. Stwierdzono wówczas z przerażeniem, że zarówno niewiasta jak i mężczyzna nie dają żadnych oznak życia. Niezwłocznie sprowadzono pogotowie ratunkowe. Przybyły lekarz stwierdził zgon niewiasty. Mężczyznę w stanie nieprzytomnym ze słabymi oznakami życia przewieziono do szpitala żydowskiego. Zaalarmowana policja ustaliła, że zmarłą jest znana w sferach inteligencji żydowskiej p. Preisowa, jej towarzyszem dyrektor browaru „Szopen" — Michał Taub (Bonifratowa 14), b. ławnik Wil. Izby Przem.-Handl.

Jak stwierdził lekarz tragiczny wypadek nastąpił na skutek zatrucia. W jakich jednak okolicznościach i czem zatruto się ustali toczące się dochodzenie.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Nowogródku I rewiru Stanisław Hładki, mający kancelarię w Nowogródku, ul. Mendoga Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 lutego 1937 r. o godz. 12 w maj. Strzała, gm. Zdzięcioł odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Wacława Mackiewicza, składających się z 14 krów, 2 jałówek, 1 byczka, 3 par koni, 2 siewników, 5 sprężynówek, 6 bron żelaznych, 5 pługów, 2 sanek, 2 bryczek, lokomobili i innych ruchomości, które będą oszacowane przez biegłego w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 16 stycznia 1937 r.

Komornik
STANISŁAW HŁADKI

Mówiąca lalka zdemaskowała złodzieja

Na kilka minut przed zamknięciem sklepu z zabawkami p. Janiny Paciorkowskiej (Wileńska 31) w Warszawie przyszło trzech klientów. Gdy p. Paciorkowska rozmawiała z dwoma, trzeci korzystając z tego, ściągnał z półki dużą lalkę i chciał ukryć ją pod paltem.

Lalka zgotowała mu jednak przykrą niespodziankę. Gdy złodziej przechylił ją, zawołała głośno „mama". Złodziej zląkł się okrzyku i zaczął uciekać.

Pochwycono go na ulicy, gdzie po wylegitymowaniu przez policjanta — przeprowadzono do komisariatu. Jest to Hieronim Sapiński nigdzie nie meldowany.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P. K. O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 9
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji zł 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-cio łamowy, za tekstem 12-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz